

Sprawy rosyjskie.

iii.

NADZIEJE NIEMIECKIE.

Heroiczne plany akcji przeciw Rosji przyzyciuzna na rządzie Polski nigdzie nie budzą takiego entuzjazmu, jak w Niemczech.

Spokój na Wschodzie to utrzymywanie wschodnich planów niemieckich w martwym punkcie. Tych zaś planów Niemcy mają niemało.

Pierwszy z nich to powrót do bezpośredniej granicy lądowej z Rosją przez zbudowanie sobie nadbałtyckiego korytarza. Byle tylko odebrać Polsce Pomorze, gdy się posiada Prusy Wschodnie, to już zostanie właściwie jedno tylko ogniwo, Litwa Kowieńska; z tą zaś wielkich trudności nie będzie.

Nie mają Niemcy wątpliwości, że jako bezpośredni zachodni sąsiedzi Rosji, wezmą w swe ręce jej eksploatację, zapanują prawie niepodzielnie na jej rynkach, a jednocześnie przywrócą swój wpływ polityczny na nią z ubiegłych czasów.

Pozbawienie Polski węgla przez zagarnięcie ponownie Śląska nazawskie jej uniemożliwi próby jakiegokolwiek współzawodniczenia z Niemcami. To zaś niezawodnie da się załatwić jednocześnie z odcięciem Polski do Bałtyku.

Zyje obok tego i ożywił się na tle propagowanej akcji antyrosyjskiej wielki plan, który znajdował wyraz w podziemnej akcji, prowadzonej z Berlina na kilka naciąg lat przed wojną światową, i który w tak jaskrawej, tak karykaturalnej postaci wystąpił na światło dzienne podczas wojny, w osławionym Pokoju Brzeskim: oderwać Ukrainę w najszerszym tego słowa znaczeniu od Rosji, zmusić następnie Polskę do zerwania się na jej rzecz z ziem z ludnością języka rosyjskiego — co przecie stałoby się niemożliwym — i tę Ukrainę zrobić w takiej czy innej postaci swoim protektorem, tak jak dzisiaj daje się protekcję wszelkim robotom ukraińskim.

Co za kolosalny interes! Rosja przepolowiona, odcięta od Morza Czarnego, pozbawiona najurodzajniejszych ziem, węgla, żelaza, naturalnie i nafty, a — tem samem słaba, skazana na gospodarczą i polityczną niewolę u Niemiec; Polska, okrojona na północnym zachodzie i na południowym wschodzie, odcięta od Bałtyku i pozbawiona węgla, leżąca między otaczającymi ją półkolem Niemcami a ukraińską sferą wpływu czy panowania niemieckiego, zamieniona tem samem w faktyczną, prowincję niemiecką. Można dużo poświęcić, żeby taki plan zrealizować... Ze zaś Niemcy nauczyli się wierzyc w bezgraniczną głupotę Polaków, a liczą też i na podłość niektórych, są więc przekonani, że znajdują się u nas tacy, którzy im do osiągnięcia tego celu pomogą.

Według wszelkich danych, Niemcy nie są jednolici w pojęciu sposobu działania na wypadek, gdyby Polska dała się podciągnąć do akcji zbrojnej przeciw Rosji.

Jedni woleliby wprost skorzystać z zaangażowania się Polski na Wschodzie i zająć Pomorze, Śląsk, bodaj nawet Poznańskie. Tem semem pomogliby Sowieciom do pobicia Polski i mieliby widoki na wspólne z niemi uregulowanie przyszłości tego niedogodnego państwa.

Innych myśl idzie w całkiem przeciwnym kierunku. Gotowi są wystąpić, jako czynny sprzymierzeniec Polski przeciw Rosji, dać

swego żołnierza regularnego czy ochotniczego, dać materiał wojenny, nawet wzmocnić sztab polski swemi fachowymi siłami, a nawet może dać wodza naczelnego. O tem wszystkim się mówi...

Naturalnie, za tę ofiarę musiałoby być wynagrodzone uregulowaniem granicy z Polską w myśl aż nadto dobrze znanych ich żądań. Ponieważ wśród finansjery międzynarodowej są silne żywioły, sympatyzujące z tą regulacją, nie wątpią, że Polska musiałaby się na nią zgodzić i dobrowolnie odstąpiłaby przedewszystkiem Pomorze, tembardziej, że można by jej przyznać wolny port w Gdańsku, czy w niemieckiej już wtedy Gdyni, a w razie zwycięstwa nad Rosją dać jej znaczne kompensaty na Wschodzie, w nadziei, że się rozumieć, że się niemi udławi.

Takie stanowisko w wojnie miałyby dla Niemiec tę wyższość, że dawaloby widoki na załatwienie kwestji ukraińskiej w myśl ich pragnień, na razie może częściowe, z tą wszakże pewnością, że później się łatwo rzecz do końca doprowadzi. Tem większą byłaby ta łatwość przygotowania na bliską przyszłość wielkiej Ukrainy, im bardziej Polska polakomitałaby się dziś na ziemie wschodnie.

Ten plan działania robi się bodaj bardzo popularny wśród naszych współwyznawców katolickich w Niemczech. Dlatego to w szeregach centrum niemieckiego rozwija się dziś tak gorąca przeciw Sowieciom, na tle sprawy przesładowania religijnego w Rosji, propaganda katolicko-niemiecka nieraz już dowiedli, że umieją się postugiwać hasłami religijnymi dla bardzo praktycznych celów.

Nie mają oni bodaj najmniejszej wątpliwości, że współdziałanie niemiecko-polskie przeciw Sowieciom da im przedewszystkiem Pomorze i Śląsk polski i widzą już nowy traktat polsko-niemiecki, którym Polska te ziemie dobrowolnie Niemcom odstępuje.

Niemcy są wogóle złyymi psychologami. Będąc bezpośrednimi sąsiadami Polski, nie znają jednak polskiego sposobu myślenia i nie rozumieją polskiego charakteru. Wiedzą z przeszłości ostatnich stuleci, że Polacy nie umieli różnic pomiędzy wartością poszczególnej ziem dla państwa i jego przyszłości; nie wiedzą wszakże, że dla całego dzisiejszego pokolenia Pomorza jest najcenniejszą ziemią naszego obszaru państwowego, której utrata równałaby się utracie faktycznej niezawisłości państwowej. Wiedzą, że Polacy są narodem biernym, który umie przez długi czas pozwalać sobie ciosać kolki na głowie; ale nie wiedzą, że dotknięty do żywego lub poważnie zagrożony, naród ten umie się zdobyć na wybuchy niemałej energii. Nie wiedzą też, że gdyby się znalazł w Polsce polityk, któryby w jakichkolwiek okolicznościach chciał traktować o ustąpieniu Pomorza, dostalby kulę w łeb, jak amen w pacierzu.

Podobnieby skończył każdy, któryby idąc wbrew woli narodu, na jakiegokolwiek drodze wystawił Polskę na zmarnowanie tego, co po wojnie światowej odzyskała.

O tem powinni pamiętać nie tylko Niemcy, ale wszyscy ci, co rozprawiają o regulowaniu granicy polsko-niemieckiej w duchu pragnień niemieckich.

Wielkie nadzieje Niemców na pomoc z zagranicy, w szczególności z Niemiec, nie są jednak słuszne. Niemcy nie chcą być wynagrodzone uregulowaniem granicy z Polską w myśl aż nadto dobrze znanych ich żądań. Ponieważ wśród finansjery międzynarodowej są silne żywioły, sympatyzujące z tą regulacją, nie wątpią, że Polska musiałaby się na nią zgodzić i dobrowolnie odstąpiłaby przedewszystkiem Pomorze, tembardziej, że można by jej przyznać wolny port w Gdańsku, czy w niemieckiej już wtedy Gdyni, a w razie zwycięstwa nad Rosją dać jej znaczne kompensaty na Wschodzie, w nadziei, że się rozumieć, że się niemi udławi.

Takie stanowisko w wojnie miałyby dla Niemiec tę wyższość, że dawaloby widoki na załatwienie kwestji ukraińskiej w myśl ich pragnień, na razie może częściowe, z tą wszakże pewnością, że później się łatwo rzecz do końca doprowadzi. Tem większą byłaby ta łatwość przygotowania na bliską przyszłość wielkiej Ukrainy, im bardziej Polska polakomitałaby się dziś na ziemie wschodnie.

Ten plan działania robi się bodaj bardzo popularny wśród naszych współwyznawców katolickich w Niemczech. Dlatego to w szeregach centrum niemieckiego rozwija się dziś tak gorąca przeciw Sowieciom, na tle sprawy przesładowania religijnego w Rosji, propaganda katolicko-niemiecka nieraz już dowiedli, że umieją się postugiwać hasłami religijnymi dla bardzo praktycznych celów.

Nie mają oni bodaj najmniejszej wątpliwości, że współdziałanie niemiecko-polskie przeciw Sowieciom da im przedewszystkiem Pomorze i Śląsk polski i widzą już nowy traktat polsko-niemiecki, którym Polska te ziemie dobrowolnie Niemcom odstępuje.

Niemcy są wogóle złyymi psychologami. Będąc bezpośrednimi sąsiadami Polski, nie znają jednak polskiego sposobu myślenia i nie rozumieją polskiego charakteru. Wiedzą z przeszłości ostatnich stuleci, że Polacy nie umieli różnic pomiędzy wartością poszczególnej ziem dla państwa i jego przyszłości; nie wiedzą wszakże, że dla całego dzisiejszego pokolenia Pomorza jest najcenniejszą ziemią naszego obszaru państwowego, której utrata równałaby się utracie faktycznej niezawisłości państwowej. Wiedzą, że Polacy są narodem biernym, który umie przez długi czas pozwalać sobie ciosać kolki na głowie; ale nie wiedzą, że dotknięty do żywego lub poważnie zagrożony, naród ten umie się zdobyć na wybuchy niemałej energii. Nie wiedzą też, że gdyby się znalazł w Polsce polityk, któryby w jakichkolwiek okolicznościach chciał traktować o ustąpieniu Pomorza, dostalby kulę w łeb, jak amen w pacierzu.

Podobnieby skończył każdy, któryby idąc wbrew woli narodu, na jakiegokolwiek drodze wystawił Polskę na zmarnowanie tego, co po wojnie światowej odzyskała.

O tem powinni pamiętać nie tylko Niemcy, ale wszyscy ci, co rozprawiają o regulowaniu granicy polsko-niemieckiej w duchu pragnień niemieckich.

Wielkie nadzieje Niemców na pomoc z zagranicy, w szczególności z Niemiec, nie są jednak słuszne. Niemcy nie chcą być wynagrodzone uregulowaniem granicy z Polską w myśl aż nadto dobrze znanych ich żądań. Ponieważ wśród finansjery międzynarodowej są silne żywioły, sympatyzujące z tą regulacją, nie wątpią, że Polska musiałaby się na nią zgodzić i dobrowolnie odstąpiłaby przedewszystkiem Pomorze, tembardziej, że można by jej przyznać wolny port w Gdańsku, czy w niemieckiej już wtedy Gdyni, a w razie zwycięstwa nad Rosją dać jej znaczne kompensaty na Wschodzie, w nadziei, że się rozumieć, że się niemi udławi.

Takie stanowisko w wojnie miałyby dla Niemiec tę wyższość, że dawaloby widoki na załatwienie kwestji ukraińskiej w myśl ich pragnień, na razie może częściowe, z tą wszakże pewnością, że później się łatwo rzecz do końca doprowadzi. Tem większą byłaby ta łatwość przygotowania na bliską przyszłość wielkiej Ukrainy, im bardziej Polska polakomitałaby się dziś na ziemie wschodnie.

Ten plan działania robi się bodaj bardzo popularny wśród naszych współwyznawców katolickich w Niemczech. Dlatego to w szeregach centrum niemieckiego rozwija się dziś tak gorąca przeciw Sowieciom, na tle sprawy przesładowania religijnego w Rosji, propaganda katolicko-niemiecka nieraz już dowiedli, że umieją się postugiwać hasłami religijnymi dla bardzo praktycznych celów.

Nie mają oni bodaj najmniejszej wątpliwości, że współdziałanie niemiecko-polskie przeciw Sowieciom da im przedewszystkiem Pomorze i Śląsk polski i widzą już nowy traktat polsko-niemiecki, którym Polska te ziemie dobrowolnie Niemcom odstępuje.

Niemcy są wogóle złyymi psychologami. Będąc bezpośrednimi sąsiadami Polski, nie znają jednak polskiego sposobu myślenia i nie rozumieją polskiego charakteru. Wiedzą z przeszłości ostatnich stuleci, że Polacy nie umieli różnic pomiędzy wartością poszczególnej ziem dla państwa i jego przyszłości; nie wiedzą wszakże, że dla całego dzisiejszego pokolenia Pomorza jest najcenniejszą ziemią naszego obszaru państwowego, której utrata równałaby się utracie faktycznej niezawisłości państwowej. Wiedzą, że Polacy są narodem biernym, który umie przez długi czas pozwalać sobie ciosać kolki na głowie; ale nie wiedzą, że dotknięty do żywego lub poważnie zagrożony, naród ten umie się zdobyć na wybuchy niemałej energii. Nie wiedzą też, że gdyby się znalazł w Polsce polityk, któryby w jakichkolwiek okolicznościach chciał traktować o ustąpieniu Pomorza, dostalby kulę w łeb, jak amen w pacierzu.

Podobnieby skończył każdy, któryby idąc wbrew woli narodu, na jakiegokolwiek drodze wystawił Polskę na zmarnowanie tego, co po wojnie światowej odzyskała.

O tem powinni pamiętać nie tylko Niemcy, ale wszyscy ci, co rozprawiają o regulowaniu granicy polsko-niemieckiej w duchu pragnień niemieckich.

Wielkie nadzieje Niemców na pomoc z zagranicy, w szczególności z Niemiec, nie są jednak słuszne. Niemcy nie chcą być wynagrodzone uregulowaniem granicy z Polską w myśl aż nadto dobrze znanych ich żądań. Ponieważ wśród finansjery międzynarodowej są silne żywioły, sympatyzujące z tą regulacją, nie wątpią, że Polska musiałaby się na nią zgodzić i dobrowolnie odstąpiłaby przedewszystkiem Pomorze, tembardziej, że można by jej przyznać wolny port w Gdańsku, czy w niemieckiej już wtedy Gdyni, a w razie zwycięstwa nad Rosją dać jej znaczne kompensaty na Wschodzie, w nadziei, że się rozumieć, że się niemi udławi.

Takie stanowisko w wojnie miałyby dla Niemiec tę wyższość, że dawaloby widoki na załatwienie kwestji ukraińskiej w myśl ich pragnień, na razie może częściowe, z tą wszakże pewnością, że później się łatwo rzecz do końca doprowadzi. Tem większą byłaby ta łatwość przygotowania na bliską przyszłość wielkiej Ukrainy, im bardziej Polska polakomitałaby się dziś na ziemie wschodnie.

Ten plan działania robi się bodaj bardzo popularny wśród naszych współwyznawców katolickich w Niemczech. Dlatego to w szeregach centrum niemieckiego rozwija się dziś tak gorąca przeciw Sowieciom, na tle sprawy przesładowania religijnego w Rosji, propaganda katolicko-niemiecka nieraz już dowiedli, że umieją się postugiwać hasłami religijnymi dla bardzo praktycznych celów.

Nie mają oni bodaj najmniejszej wątpliwości, że współdziałanie niemiecko-polskie przeciw Sowieciom da im przedewszystkiem Pomorze i Śląsk polski i widzą już nowy traktat polsko-niemiecki, którym Polska te ziemie dobrowolnie Niemcom odstępuje.

Niemcy są wogóle złyymi psychologami. Będąc bezpośrednimi sąsiadami Polski, nie znają jednak polskiego sposobu myślenia i nie rozumieją polskiego charakteru. Wiedzą z przeszłości ostatnich stuleci, że Polacy nie umieli różnic pomiędzy wartością poszczególnej ziem dla państwa i jego przyszłości; nie wiedzą wszakże, że dla całego dzisiejszego pokolenia Pomorza jest najcenniejszą ziemią naszego obszaru państwowego, której utrata równałaby się utracie faktycznej niezawisłości państwowej. Wiedzą, że Polacy są narodem biernym, który umie przez długi czas pozwalać sobie ciosać kolki na głowie; ale nie wiedzą, że dotknięty do żywego lub poważnie zagrożony, naród ten umie się zdobyć na wybuchy niemałej energii. Nie wiedzą też, że gdyby się znalazł w Polsce polityk, któryby w jakichkolwiek okolicznościach chciał traktować o ustąpieniu Pomorza, dostalby kulę w łeb, jak amen w pacierzu.

Podobnieby skończył każdy, któryby idąc wbrew woli narodu, na jakiegokolwiek drodze wystawił Polskę na zmarnowanie tego, co po wojnie światowej odzyskała.

O tem powinni pamiętać nie tylko Niemcy, ale wszyscy ci, co rozprawiają o regulowaniu granicy polsko-niemieckiej w duchu pragnień niemieckich.

Wielkie nadzieje Niemców na pomoc z zagranicy, w szczególności z Niemiec, nie są jednak słuszne. Niemcy nie chcą być wynagrodzone uregulowaniem granicy z Polską w myśl aż nadto dobrze znanych ich żądań. Ponieważ wśród finansjery międzynarodowej są silne żywioły, sympatyzujące z tą regulacją, nie wątpią, że Polska musiałaby się na nią zgodzić i dobrowolnie odstąpiłaby przedewszystkiem Pomorze, tembardziej, że można by jej przyznać wolny port w Gdańsku, czy w niemieckiej już wtedy Gdyni, a w razie zwycięstwa nad Rosją dać jej znaczne kompensaty na Wschodzie, w nadziei, że się rozumieć, że się niemi udławi.

Takie stanowisko w wojnie miałyby dla Niemiec tę wyższość, że dawaloby widoki na załatwienie kwestji ukraińskiej w myśl ich pragnień, na razie może częściowe, z tą wszakże pewnością, że później się łatwo rzecz do końca doprowadzi. Tem większą byłaby ta łatwość przygotowania na bliską przyszłość wielkiej Ukrainy, im bardziej Polska polakomitałaby się dziś na ziemie wschodnie.

Ten plan działania robi się bodaj bardzo popularny wśród naszych współwyznawców katolickich w Niemczech. Dlatego to w szeregach centrum niemieckiego rozwija się dziś tak gorąca przeciw Sowieciom, na tle sprawy przesładowania religijnego w Rosji, propaganda katolicko-niemiecka nieraz już dowiedli, że umieją się postugiwać hasłami religijnymi dla bardzo praktycznych celów.

Nie mają oni bodaj najmniejszej wątpliwości, że współdziałanie niemiecko-polskie przeciw Sowieciom da im przedewszystkiem Pomorze i Śląsk polski i widzą już nowy traktat polsko-niemiecki, którym Polska te ziemie dobrowolnie Niemcom odstępuje.

Niemcy są wogóle złyymi psychologami. Będąc bezpośrednimi sąsiadami Polski, nie znają jednak polskiego sposobu myślenia i nie rozumieją polskiego charakteru. Wiedzą z przeszłości ostatnich stuleci, że Polacy nie umieli różnic pomiędzy wartością poszczególnej ziem dla państwa i jego przyszłości; nie wiedzą wszakże, że dla całego dzisiejszego pokolenia Pomorza jest najcenniejszą ziemią naszego obszaru państwowego, której utrata równałaby się utracie faktycznej niezawisłości państwowej. Wiedzą, że Polacy są narodem biernym, który umie przez długi czas pozwalać sobie ciosać kolki na głowie; ale nie wiedzą, że dotknięty do żywego lub poważnie zagrożony, naród ten umie się zdobyć na wybuchy niemałej energii. Nie wiedzą też, że gdyby się znalazł w Polsce polityk, któryby w jakichkolwiek okolicznościach chciał traktować o ustąpieniu Pomorza, dostalby kulę w łeb, jak amen w pacierzu.

Podobnieby skończył każdy, któryby idąc wbrew woli narodu, na jakiegokolwiek drodze wystawił Polskę na zmarnowanie tego, co po wojnie światowej odzyskała.

O tem powinni pamiętać nie tylko Niemcy, ale wszyscy ci, co rozprawiają o regulowaniu granicy polsko-niemieckiej w duchu pragnień niemieckich.

Dlaczego omija nas kapitał zagraniczny?

Co na ten temat mówi finansista belgijski?

Dlaczego dopływ zagranicznych kredytów do Polski jest tak skąpy i dlaczego także inwestowanie kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwa przemysłowych w Polsce odbywa się w nader ciasnyc granicach — na pytanie to, tak dziś aktualne, znajdujemy odpowiedź w opinii, jaką wygłosił p. Louis Frere, wybitny finansista belgijski, zainteresowany w „Gazeta Handlowa” mówi on naprzykład:

— „Chciałbym zwrócić szczególną uwagę czynników rządowych na fakt, iż polityka fiskalna jest dla kapitału zagranicznego poważną przeszkodą i utrudnia napływ jego do Polski. Nadmierne podatki i świadczenia socjalne, a szczególnie podatek obrotowy, który kilkakrotnie w różnych fazach obciąża produkt, począwszy od surowca aż do wyrobu gotowego, odstręcają kapitał zagraniczny od angażowania się w przedsiębiorstwach polskich. Więcej bowiem, niż połowę zysków uzyskanych, płaci się tytułem podatków, świadczeń społecznych. Tak naprzykład jedno z najważniejszych przedsiębiorstw metalurgicznych, wedle bilansu, który mam przed sobą, płaci z zysku 4.400.000 zł. za 6 miesięcy 2.240.000 zł. podatków i świadczeń.

Takie obciążenie jest w oczach

finansjery zagranicznej fantazyjne. Należy przytem zważyć, że z chwilą zakończenia roku operacyjnego w danym przedsiębiorstwie ściągane jest jeszcze 25 proc. podatku dochodowego z zysku netto, nie licząc 10 proc. dodatku.

Nie dziw, że wobec perspektywy tak wielkich obciążeń fiskalnych, finansowe grupy zagraniczne, które badały możliwości stworzenia przedsiębiorstwa przemysłowego w Polsce, cofały się przed ich realizacją.

Przypominam, że skoro Rosja sowiecka oferowała finansistom zagranicznym prawo zakładania przedsiębiorstw na warunkach podziału zysków do 50 proc., oferta została przez finansistów zachodnich odrzucona.

W Polsce położenie przedsiębiorstwa przemysłowego jest obecnie takie samo. — Obawiam się, by przez to Polska, obniżając swoją zdolność eksportową, nie wpadła w błędne koło gospodarcze, co mogłoby się ujemnie odbić tak dla jej życia gospodarczego, jak też i dla stosunków finansowych Polski z zagranicą.

Na zakończenie pozwolę sobie nadmienić, iż finansjerzy zagraniczni również śledzą bacznie przebieg stabilizacji stosunków wewnętrznych w waszem Państwie, orientując się według tego, co do możliwości pogłębienia swej pracy w Polsce.

Dlaczego dopływ zagranicznych kredytów do Polski jest tak skąpy i dlaczego także inwestowanie kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwa przemysłowych w Polsce odbywa się w nader ciasnyc granicach — na pytanie to, tak dziś aktualne, znajdujemy odpowiedź w opinii, jaką wygłosił p. Louis Frere, wybitny finansista belgijski, zainteresowany w „Gazeta Handlowa” mówi on naprzykład:

— „Chciałbym zwrócić szczególną uwagę czynników rządowych na fakt, iż polityka fiskalna jest dla kapitału zagranicznego poważną przeszkodą i utrudnia napływ jego do Polski. Nadmierne podatki i świadczenia socjalne, a szczególnie podatek obrotowy, który kilkakrotnie w różnych fazach obciąża produkt, począwszy od surowca aż do wyrobu gotowego, odstręcają kapitał zagraniczny od angażowania się w przedsiębiorstwach polskich. Więcej bowiem, niż połowę zysków uzyskanych, płaci się tytułem podatków, świadczeń społecznych. Tak naprzykład jedno z najważniejszych przedsiębiorstw metalurgicznych, wedle bilansu, który mam przed sobą, płaci z zysku 4.400.000 zł. za 6 miesięcy 2.240.000 zł. podatków i świadczeń.

Takie obciążenie jest w oczach

finansjery zagranicznej fantazyjne. Należy przytem zważyć, że z chwilą zakończenia roku operacyjnego w danym przedsiębiorstwie ściągane jest jeszcze 25 proc. podatku dochodowego z zysku netto, nie licząc 10 proc. dodatku.

Nie dziw, że wobec perspektywy tak wielkich obciążeń fiskalnych, finansowe grupy zagraniczne, które badały możliwości stworzenia przedsiębiorstwa przemysłowego w Polsce, cofały się przed ich realizacją.

Przypominam, że skoro Rosja sowiecka oferowała finansistom zagranicznym prawo zakładania przedsiębiorstw na warunkach podziału zysków do 50 proc., oferta została przez finansistów zachodnich odrzucona.

W Polsce położenie przedsiębiorstwa przemysłowego jest obecnie takie samo. — Obawiam się, by przez to Polska, obniżając swoją zdolność eksportową, nie wpadła w błędne koło gospodarcze, co mogłoby się ujemnie odbić tak dla jej życia gospodarczego, jak też i dla stosunków finansowych Polski z zagranicą.

Na zakończenie pozwolę sobie nadmienić, iż finansjerzy zagraniczni również śledzą bacznie przebieg stabilizacji stosunków wewnętrznych w waszem Państwie, orientując się według tego, co do możliwości pogłębienia swej pracy w Polsce.

Dlaczego dopływ zagranicznych kredytów do Polski jest tak skąpy i dlaczego także inwestowanie kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwa przemysłowych w Polsce odbywa się w nader ciasnyc granicach — na pytanie to, tak dziś aktualne, znajdujemy odpowiedź w opinii, jaką wygłosił p. Louis Frere, wybitny finansista belgijski, zainteresowany w „Gazeta Handlowa” mówi on naprzykład:

— „Chciałbym zwrócić szczególną uwagę czynników rządowych na fakt, iż polityka fiskalna jest dla kapitału zagranicznego poważną przeszkodą i utrudnia napływ jego do Polski. Nadmierne podatki i świadczenia socjalne, a szczególnie podatek obrotowy, który kilkakrotnie w różnych fazach obciąża produkt, począwszy od surowca aż do wyrobu gotowego, odstręcają kapitał zagraniczny od angażowania się w przedsiębiorstwach polskich. Więcej bowiem, niż połowę zysków uzyskanych, płaci się tytułem podatków, świadczeń społecznych. Tak naprzykład jedno z najważniejszych przedsiębiorstw metalurgicznych, wedle bilansu, który mam przed sobą, płaci z zysku 4.400.000 zł. za 6 miesięcy 2.240.000 zł. podatków i świadczeń.

Takie obciążenie jest w oczach

Z SANACYJNEGO PODWÓRKA.

Najście na redakcję.

Prasa warszawska donosi: W mieszkaniu prywatnym p. Tokarskiej przy ul. Złotej Nr. 40 na drugim piętrze w drugim podwórku mieści się redakcja humorystycznego tygodnika „Złota Mucha”. Pismo utrzymane jest w duchu wybitnie anty-sanacyjnym.

Ta okoliczność zapewne była przyczyną niezmiernie znamiennej najsicia na lokal tej redakcji.

O godz. 7.30, w godzinach więc, gdy redakcja już nie urzęduje, do lokalu tego udala się grupa złożona z 20 osobników w czapkach Warsz. Uniwersytetu, Szkoły Gł. Gosp. Wiejskiej i Wolnej Wszechnicy—20 innych pozostało

na podwórku. Osobnicy ci, korzystając z tego, że w lokalu są tylko dwie kobiety, steroryzowały się, oblali przyszykowany do ekspedycji nakład „Złotej Muchy” przyniesionymi przez siebie w garnku „ekskrementami” i uniósłszy z sobą paczkę z piśmami, w ciągu 10 minut wynieśli się z lokalu.

Ciekawe, że próbującej dzwonić po policję jednej z obecnych niewiast—napastnicy wyrwali tubę telefoniczną, twierdząc, że „policja dla nich nie istnieje”.

Najsicia na redakcję w dobie sanacyjnej nie są czemś niezwykłym—pamiętamy i my podobne fakty, z przecinaniem drutów telefonicznych włącznie—nowością natomiast były w tym wypadku... ekskrementy, widocznie bardzo popularne w niektórych sferach.

Dlaczego dopływ zagranicznych kredytów do Polski jest tak skąpy i dlaczego także inwestowanie kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwa przemysłowych w Polsce odbywa się w nader ciasnyc granicach — na pytanie to, tak dziś aktualne, znajdujemy odpowiedź w opinii, jaką wygłosił p. Louis Frere, wybitny finansista belgijski, zainteresowany w „Gazeta Handlowa” mówi on naprzykład:

— „Chciałbym zwrócić szczególną uwagę czynników rządowych na fakt, iż polityka fiskalna jest dla kapitału zagranicznego poważną przeszkodą i utrudnia napływ jego do Polski. Nadmierne podatki i świadczenia socjalne, a szczególnie podatek obrotowy, który kilkakrotnie w różnych fazach obciąża produkt, począwszy od surowca aż do wyrobu gotowego, odstręcają kapitał zagraniczny od angażowania się w przedsiębiorstwach polskich. Więcej bowiem, niż połowę zysków uzyskanych, płaci się tytułem podatków, świadczeń społecznych. Tak naprzykład jedno z najważniejszych przedsiębiorstw metalurgicznych, wedle bilansu, który mam przed sobą, płaci z zysku 4.400.000 zł. za 6 miesięcy 2.240.000 zł. podatków i świadczeń.

Takie obciążenie jest w oczach

finansjery zagranicznej fantazyjne. Należy przytem zważyć, że z chwilą zakończenia roku operacyjnego w danym przedsiębiorstwie ściągane jest jeszcze 25 proc. podatku dochodowego z zysku netto, nie licząc 10 proc. dodatku.

Nie dziw, że wobec perspektywy tak wielkich obciążeń fiskalnych, finansowe grupy zagraniczne, które badały możliwości stworzenia przedsiębiorstwa przemysłowego w Polsce, cofały się przed ich realizacją.

Przypominam, że skoro Rosja sowiecka oferowała finansistom zagranicznym prawo zakładania przedsiębiorstw na warunkach podziału zysków do 50 proc., oferta została przez finansistów zachodnich odrzucona.

W Polsce położenie przedsiębiorstwa przemysłowego jest obecnie takie samo. — Obawiam się, by przez to Polska, obniżając swoją zdolność eksportową, nie wpadła w błędne koło gospodarcze, co mogłoby się ujemnie odbić tak dla jej życia gospodarczego, jak też i dla stosunków finansowych Polski z zagranicą.

Na zakończenie pozwolę sobie nadmienić, iż finansjerzy zagraniczni również śledzą bacznie przebieg stabilizacji stosunków wewnętrznych w waszem Państwie, orientując się według tego, co do możliwości pogłębienia swej pracy w Polsce.

Dlaczego dopływ zagranicznych kredytów do Polski jest tak skąpy i dlaczego także inwestowanie kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwa przemysłowych w Polsce odbywa się w nader ciasnyc granicach — na pytanie to, tak dziś aktualne, znajdujemy odpowiedź w opinii, jaką wygłosił p. Louis Frere, wybitny finansista belgijski, zainteresowany w „Gazeta Handlowa” mówi on naprzykład:

— „Chciałbym zwrócić szczególną uwagę czynników rządowych na fakt, iż polityka fiskalna jest dla kapitału zagranicznego poważną przeszkodą i utrudnia napływ jego do Polski. Nadmierne podatki i świadczenia socjalne, a szczególnie podatek obrotowy, który kilkakrotnie w różnych fazach obciąża produkt, począwszy od surowca aż do wyrobu gotowego, odstręcają kapitał zagraniczny od angażowania się w przedsiębiorstwach polskich. Więcej bowiem, niż połowę zysków uzyskanych, płaci się tytułem podatków, świadczeń społecznych. Tak naprzykład jedno z najważniejszych przedsiębiorstw metalurgicznych, wedle bilansu, który mam przed sobą, płaci z zysku 4.400.000 zł. za 6 miesięcy 2.240.000 zł. podatków i świadczeń.

Takie obciążenie jest w oczach

finansjery zagranicznej fantazyjne. Należy przytem zważyć, że z chwilą zakończenia roku operacyjnego w danym przedsiębiorstwie ściągane jest jeszcze 25 proc. podatku dochodowego z zysku netto, nie licząc 10 proc. dodatku.

Nie dziw, że wobec perspektywy tak wielkich obciążeń fiskalnych, finansowe grupy zagraniczne, które badały możliwości stworzenia przedsiębiorstwa przemysłowego w Polsce, cofały się przed ich realizacją.

Przypominam, że skoro Rosja sowiecka oferowała finansistom zagranicznym prawo zakładania przedsiębiorstw na warunkach podziału zysków do 50 proc., oferta została przez finansistów zachodnich odrzucona.

W Polsce położenie przedsiębiorstwa przemysłowego jest obecnie takie samo. — Obawiam się, by przez to Polska, obniżając swoją zdolność eksportową, nie wpadła w błędne koło gospodarcze, co mogłoby się ujemnie odbić tak dla jej życia gospodarczego, jak też i dla stosunków finansowych Polski z zagranicą.

Na zakończenie pozwolę sobie nadmienić, iż finansjerzy zagraniczni również śledzą bacznie przebieg stabilizacji stosunków wewnętrznych w waszem Państwie, orientując się według tego, co do możliwości pogłębienia swej pracy w Polsce.

Dlaczego dopływ zagranicznych kredytów do Polski jest tak skąpy i dlaczego także inwestowanie kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwa przemysłowych w Polsce odbywa się w nader ciasnyc granicach — na pytanie to, tak dziś aktualne, znajdujemy odpowiedź w opinii, jaką wygłosił p. Louis Frere, wybitny finansista belgijski, zainteresowany w „Gazeta Handlowa” mówi on naprzykład:

— „Chciałbym zwrócić szczególną uwagę czynników rządowych na fakt, iż polityka fiskalna jest dla kapitału zagranicznego poważną przeszkodą i utrudnia napływ jego do Polski. Nadmierne podatki i świadczenia socjalne, a szczególnie podatek obrotowy, który kilkakrotnie w różnych fazach obciąża produkt, począwszy od surowca aż do wyrobu gotowego, odstręcają kapitał zagraniczny od angażowania się w przedsiębiorstwach polskich. Więcej bowiem, niż połowę zysków uzyskanych, płaci się tytułem podatków, świadczeń społecznych. Tak naprzykład jedno z najważniejszych przedsiębiorstw metalurgicznych, wedle bilansu, który mam przed sobą, płaci z zysku 4.400.000 zł. za 6 miesięcy 2.240.000 zł. podatków i świadczeń.

Takie obciążenie jest w oczach

finansjery zagranicznej fantazyjne. Należy przytem zważyć, że z chwilą zakończenia roku operacyjnego w danym przedsiębiorstwie ściągane jest jeszcze 25 proc. podatku dochodowego z zysku netto, nie licząc 10 proc. dodatku.

Nie dziw, że wobec perspektywy tak wielkich obciążeń fiskalnych, finansowe grupy zagraniczne, które badały możliwości stworzenia przedsiębiorstwa przemysłowego w Polsce, cofały się przed ich realizacją.

Przypominam, że skoro Rosja sowiecka oferowała finansistom zagranicznym prawo zakładania przedsiębiorstw na warunkach podziału zysków do 50 proc., oferta została przez finansistów zachodnich odrzucona.

W Polsce położenie przedsiębiorstwa przemysłowego jest obecnie takie samo. — Obawiam się, by przez to Polska, obniżając swoją zdolność eksportową, nie wpadła w błędne koło gospodarcze, co mogłoby się ujemnie odbić tak dla jej życia gospodarczego, jak też i dla stosunków finansowych Polski z zagranicą.

Na zakończenie pozwolę sobie nadmienić, iż finansjerzy zagraniczni również śledzą bacznie przebieg stabilizacji stosunków wewnętrznych w waszem Państwie, orientując się według tego, co do możliwości pogłębienia swej pracy w Polsce.

Dlaczego dopływ zagranicznych kredytów do Polski jest tak skąpy i dlaczego także inwestowanie kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwa przemysłowych w Polsce odbywa się w nader ciasnyc granicach — na pytanie to, tak dziś aktualne, znajdujemy odpowiedź w opinii, jaką wygłosił p. Louis Frere, wybitny finansista belgijski, zainteresowany w „Gazeta Handlowa” mówi on naprzykład:

— „Chciałbym zwrócić szczególną uwagę czynników rządowych na fakt, iż polityka fiskalna jest dla kapitału zagranicznego poważną przeszkodą i utrudnia napływ jego do Polski. Nadmierne podatki i świadczenia socjalne, a szczególnie podatek obrotowy, który kilkakrotnie w różnych fazach obciąża produkt, począwszy od surowca aż do wyrobu gotowego, odstręcają kapitał zagraniczny od angażowania się w przedsiębiorstwach polskich. Więcej bowiem, niż połowę zysków uzyskanych, płaci się tytułem podatków, świadczeń społecznych. Tak naprzykład jedno z najważniejszych przedsiębiorstw metalurgicznych, wedle bilansu, który mam przed sobą, płaci z zysku 4.400.000 zł. za 6 miesięcy 2.240.000 zł. podatków i świadczeń.

Takie obciążenie jest w oczach

finansjery zagranicznej fantazyjne. Należy przytem zważyć, że z chwilą zakończenia roku operacyjnego w danym przedsiębiorstwie ściągane jest jeszcze 25 proc. podatku dochodowego z zysku netto, nie licząc 10 proc. dodatku.

Nie dziw, że wobec perspektywy tak wielkich obciążeń fiskalnych, finansowe grupy zagraniczne, które badały możliwości stworzenia przedsiębiorstwa przemysłowego w Polsce, cofały się przed ich realizacją.

Przypominam, że skoro Rosja sowiecka oferowała finansistom zagranicznym prawo zakładania przedsiębiorstw na warunkach podziału zysków do 50 proc., oferta została przez finansistów zachodnich odrzucona.

W Polsce położenie przedsiębiorstwa przemysłowego jest obecnie takie samo. — Obawiam się, by przez to Polska, obniżając swoją zdolność eksportową, nie wpadła w błędne koło gospodarcze, co mogłoby się ujemnie odbić tak dla jej życia gospodarczego, jak też i dla stosunków finansowych Polski z zagranicą.

Na zakończenie pozwolę sobie nadmienić, iż finansjerzy zagraniczni również śledzą bacznie przebieg stabilizacji stosunków wewnętrznych w waszem Państwie, orientując się według tego, co do możliwości pogłębienia swej pracy w Polsce.

Dlaczego dopływ zagranicznych kredytów do Polski jest tak skąpy i dlaczego także inwestowanie kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwa przemysłowych w Polsce odbywa się w nader ciasnyc granicach — na pytanie to, tak dziś aktualne, znajdujemy odpowiedź w opinii, jaką wygłosił p. Louis Frere, wybitny finansista belgijski, zainteresowany w „Gazeta Handlowa” mówi on naprzykład:

— „Chciałbym zwrócić szczególną uwagę czynników rządowych na fakt, iż polityka fiskalna jest dla kapitału zagranicznego poważną przeszkodą i utrudnia napływ jego do Polski. Nadmierne podatki i świadczenia socjalne, a szczególnie podatek obrotowy, który kilkakrotnie w różnych fazach obciąża produkt, począwszy od surowca aż do wyrobu gotowego, odstręcają kapitał zagraniczny od angażowania się w przedsiębiorstwach polskich. Więcej bowiem, niż połowę zysków uzyskanych, płaci się tytułem podatków, świadczeń społecznych. Tak naprzykład jedno z najważniejszych przedsiębiorstw metalurgicznych, wedle bilansu, który mam przed sobą, płaci z zysku 4.400.000 zł. za 6 miesięcy 2.240.000 zł. podatków i świadczeń.

Takie obciążenie jest w oczach

finansjery zagranicznej fantazyjne. Należy przytem zważyć, że z chwilą zakończenia roku operacyjnego w danym przedsiębiorstwie ściągane jest jeszcze 25 proc. podatku dochodowego z zysku netto, nie licząc 10 proc. dodatku.

Nie dziw, że wobec perspektywy tak wielkich obciążeń fiskalnych, finansowe grupy zagraniczne, które badały możliwości stworzenia przedsiębiorstwa przemysłowego w Polsce, cofały się przed ich realizacją.

Przypominam, że skoro Rosja sowiecka oferowała finansistom zagranicznym prawo zakładania przedsiębiorstw na warunkach podziału zysków do 50 proc., oferta

Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni Rolniczych w odpowiedzi.

W dniu 18 lutego r. b. na łamach „Słowa” a w dniu 1 marca r. b. na łamach „Tygodnika Rolniczego” ukazał się napisany i podpisany przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych — tenże sam dość długi artykuł w dużej mierze omawiający stan i rozwój spółdzielni.

Gdyby nie wyzwanie rzucone nam przez redakcję tych obu pism całą siłą swego argumentacji wciągających nas do polemiki — niewątpliwie ograniczylibyśmy się do krótkiej odpowiedzi. Ale żądanie dyskusji, żądaniu, które przez nas musi być spełnione — bo było publiczne, a nie chcielibyśmy śledzić na siebie zarzuty „więc potwierdzają — skoro milczą” — czynimy zadość.

Miał odpowiedź na kilka sformułowanych zarzutów jakie na łamach „Dziennika Wileńskiego” p. P. Kownacki postawił Związkowi Rewizyjnemu — tenże (Zw. Rew.), operując ogólnikowo odpowiedzią usiłuje obalić. Wciągnięci do dyskusji przemocą bierzemy za podstawę ujęcie ogólne i nie idziemy po linii konkretyzowania zarzutów, bo różnice pomiędzy Związkami stanowią zasady organizacyjne, które, jak będziemy stawali się wykazać, mają ogromny wpływ na użyteczność i rozwój spółdzielni jednego i drugiego kierunku. Uwagę swoją kierujemy na zasady.

Zaczynamy od spółdzielni kredytowych. W Związku Rewizyjnym Spółdzielni Rolniczych istnieją „Kasy Stefczyki” w naszym zaś Zw. „Banki Spółdzielcze” czy „Ludowe” mamy oparte na zasadach wszechstanowości, a nie jednostanowości rolniczej, jak ma miejsce w Zw. Rew.

Postępujemy się oczywiście statystyką. W tabeli Nr. 1 są dane statystyczne, z których żółtymi są dane statystyczne, z których żółtymi są dane statystyczne, z których żółtymi są dane statystyczne, z których żółtymi są dane statystyczne.

Sumy kapitałów własnych i wkładów, ogólne i przeciętne dostatecznie ilustrują przewagę Banków i nie wymagają, sądzimy, specjalnego omówienia. Pozostaje do wyjaśnienia kwestia czemu wzrost kapitałów własnych Spółdzielni Zw. Rewizyjnej postępuje szybciej.

I tu, jeżeli zwrócimy uwagę na szybki wzrost pożyczek w rubryce, kredytów, to zrozumiemy łatwiej, że korzystanie z większych kredytów daje możliwość łatwiejszego ściągania wpłaty na udziały. Jeżeli mimo tak szczupłego dopływu kredytów i przybycia nowych członków stan się nie cofnął, to należy to uważać za objaw całkowitego zadawalności.

Jeżeli znów przyjrzymy się bliżej rubryce wkłady, to uderzyć nas musi zjawisko, że o ile w spółdzielniach Zw. Rewizyjnej chętnie ludzie garną się po otrzymanie kredytów, o tyle bardzo niechętnie powierają im swoje oszczędności. Znacznie lepiej przedstawiają się te cyfry dla całego Związku Spółdzielni Polskich, którego 300 Banków zebrało 48 milionów, t. j. około 180 tysięcy na jedną spółdzielnię, gdy 904 Kas Zw. Rew. ledwie 6 milionów, t. j. na jedną Kasę około 5.500 zł. Dla Wileńszczyzny w n/Bankach 14-krotna, zaś dla całego b. zaboru rosyjskiego 37-krotna przewaga stopnia zaufania do Spółdzielni w przeciwstawieniu do spółdzielni Zw. Rewizyjnej.

Drugą z kolejnych spraw poruszona, to — koszty handlowe czy też koszty prowadzenia. W wyliczeniu wyżej podanym widzimy, że na jednego członka Zw. Spółd. Pol. przypada zł. 17,98, a Zw. Rew. 5,68. Ponieważ jednak porównania dokonywać należy wielkościami równymi — dla ułatwienia w rozumowaniu podajemy, że korzystanie z pożyczki w wysokości zł. 135,33 (jak to ma miejsce w Zw. Rew.) kosztuje członka tylko 12,09.

Tu przypomnieć musimy, że organizacja Kas Spółdzielczych (Stefczyki) opiera się w zasadzie na bezpłatnej pracy (i poświęceniu) organizatorów. W Bankach Spółdzielczych naszego Związku obowiązuje uchwała, zapadła na Zjeździe 16 i 17-go czerwca 1906 r. (kiedy to Związek Rewizyjny w ogóle jeszcze nie było) głosząca:

„Każda praca winna być w miarę możliwości wynagradzana... wzywką jest korzystanie z cudzego czasu bezinteresownie... osobom pracującym bez żadnego wynagrodzenia nie można stawiać żadnych wymagań... jest się zależnym od ich dobrej woli... spółdzielnia nie potrzebuje dobrodziejów, a tylko dobrych pracowników... gdy jednak pracownik uchyla się od pracy, należy go zastąpić...”

Oto zasada, która niewątpliwie wpłynęła na zwiększenie kosztów prowadzenia spółdzielni „Unji”.

też wysiłkiem, zyskują na rozwoju swojej instytucji. Dokonana analiza bilansowa 15-tu Spółdzielni Zw. Rew. (Baranowicz, Nowogródek, Zdzięciół, Ejszyski, Szczarowice, Horodzie, Rudziński, Turgiele, Podbrodzie, Wolejów, Świeciany, Smorgonie, Lida, Mołodeczno, Głębokie), stanowiących ledwie 9 proc. ogólnej ilości Kas Wil. Okr. Zw. Rew. wykazuje 18,5 proc. członków, 137.025 zł., t. j. 29 proc. kosztów handlowych, zebrana suma złotych 234.882, t. j. 47 proc. wkładów i t. d., i t. d.

koszty prowadzenia na jednego członka Zw. Sp. Pol. wynosiły 41,48 zł. podczas gdy każde 100 — złotych pomocy kosztowało 1,26 t. zn. że ta, zdaniem Zw. Rew., „kosztowna” administracja naszych Banków Spółdzielczych mimo wszystko trzy razy taniej załatwiała operacje niż Kasy Zw. Rew.

Czy wobec tego tym, którzy dotychczas tylko z jednej strony przyglądali się sprawozdaniu z działalności placówek poszczególnych kierunków, jaśniej się teraz stanie, że prawo spetegowanych

tak że Związek (Rewizyjny) nie był wstania wypełnić swoich obowiązków... zaliczki wydawane przez Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w kwocie większej, niż na to zasługiwały mleczarnie — też wpłynęły ujemnie... wszystko to sprawiło — kończył dyr. K. — że z pośród 70-ciu spółdzielni mleczarskiej „dobrych” jest 16, średnich 15, a reszta słabych i likwidujących się.

I na zakończenie referent wysunął około 17 różnego rodzaju wniosków, mających zaradzić złym skutkom takiego stanu rzeczy. Były między innymi postulaty rzeczowe, których niestety Związek Rewizyjny dawniej omijał; ale też były i bardzo mocno kolidujące ze zdrowymi zasadami spółdzielczości. Bo jakżeż nazwać wyciąganie ręki do Wydziałów Powiatowych, by te pokrywały straty likwidujących się mleczarni? Albo przerzucanie całej pracy jaką lustrator Zw. Rewizyjny spełnić powinien na agronomów powiatowych? Albo domaganie się jeszcze w takim stanie kredytów uprzywilejowanych (dosłownie)? Albo wreszcie... obustronne kontroli skarbowej nad prywatnymi mleczarniami i tu referent radzi wskazywać Urzędowi Skarbowym takie majątki, które prowadzą na własną rękę gospodarstwo mleczne i niechają dostarczać mleko do upadających mleczarni. Kilka wypadków, jak twierdzi referent, dało dobre rezultaty.

Uzsumujmy się wierzyć niechce. Więc aż tak daleko ma zamiar posunąć się „Zjednoczenie”?

Z ramienia „Unji” (Związek Spółdzielni Polskich) referował dyr. Wileńskiego Oddz. p. Mazurkiewicz i wykazał, że „Unja” liczy w tem województwie aż tylko 8 spółdzielni mleczarskich — to jednak wszystkie rozwijają się dobrze i żadna nie myśli o likwidacji. Związek zaś w planie najbliższego czasu ma organizację nowych kilku placówek, wtem dwie parowe. Instytucji mleczarskiej „Unji”, mówił p. M. — nie potrzeba żadnych specjalnych i ulgowych pomocy — a tylko zapewnienia im spokoju i dobrych cen za masło i normalnego kredytu na kupno krów — co i na slano kulturalnych Kresach jest bardzo wskazane.

Wynikiem gospodarki „Zjednoczenia” to Komisje, komisyjki, lament we wszystkich powiatach i wreszcie wyciąganie ręki do Państwowego Banku Rolnego dla ratowania błędów „Zjednoczenia”, które to błędy uogólnia się do kryzysu mleczarstwa.

To już chyba nie normalny rozwój spółdzielczy — każdy się z tem godzi.

I jaki z tego rezultat? Gospodarczy, moralny, polityczny — na słabo jeszcze Polskich Kresach? Może ktoś zechce bronić tych likwidujących się mleczarni też, że one placują czasami więcej za mleko, niż powinny. Od czegoż istnieje Związek Rewizyjny? Czemuż nie przestrzegal zasad racjonalnej gospodarki? Czemu poprostu sam demoralizował? Czy dziś ruina tyłu mleczarni nie rujnuje Bogu ducha winnych chłopków za łatwiejsze żyrowanie wekselków dla spółdzielni? Czy groszowe, a nieuchwytnie i niepotrzebne nadpłaty za mleko teraz nie będą im odbierane i to w wielkim procentem?

O nie dziwny się, jeżeli po tem wszystkim zdarzają się teraz wypadki, że w obawie przed skandalem Sejmiki pokrywają tu i ówdzie te straty, albo jeszcze gorzej chłopci-członkowie takiej upadłej mleczarni, ciągną gromadą z powiatu stołpeckiego do Pana Wojewody Nowogródzkiego ze skargami i lamentami a to „pany założyli mleczarnie, a teraz nietylko mleczarnia nie idzie, ale im (chłopkom) zabiera się i sprzedaje chudobę za żyro na wekslach wystawionych dla mleczarni”.

Gospodarczo sprawa narazie przegrana i trzeba będzie dużo wysiłku by ją odrobić.

Czy dziś ruina tyłu mleczarni w jednym tylko województwie Nowogródkiem nie jest i stratą moralną, jaką na danym terenie ponosi idea spółdzielcza, kierująca przeciw swój wysiłek na podniesienie dorobku gospodarki rolnej? Czy w takich wsiach teraz pachniać nie usadowi się na dobrych lat kilka?

To nie wina lustratorów — to wina ogólnych błędów, słusznie i właściwie przez sam Zw. Rew. wskazanych, sprawiła, że doszło do tego stanu rzeczy. To wina zasad ogólnych jakimi „Zjednoczenie” kieruje się w pracy organizacyjnej.

Można zrozumieć zachowanie się tej czy innej placówki. Wiemy, że to okres dewaluacyjny dotknął niejedną Kasę, Bank Spółdzielczy i na Wileńszczyźnie ale trudno tolerować te masowe błędy instytucji powołanej do kontroli.

Czas skończyć z owczym pędem organizowania dla statystyki.

Spółdzielnie kredytowe na terenie woj. Wileńskiego i Nowogródzkiego.

R O K	I l o ś ć		Zebrane kapitały własne zł.	Zebrane wkłady zł.	Uzyskane kredyty bankowe	Udzielone pożyczki zł.	Suma bilansowa zł.	Koszty prowadzenia zł.	
	Spółdzielni	Członków							
ZWIĄZEK REWIZYJNY SPÓŁDZIELNY ROLNICZYCH OKRĘG WILEŃSKI.									
1927	ogółem	135	59.170	1.531.635,46	354.981	5.084.388	6.693.358	7.372.977	310.202
	na 1 sp-nię	—	438	11.345,45	2.629,48	37.662,13	49.581,91	54.614,64	2.297,79
	na 1 członka	—	—	25,88	6	85,92	113,12	—	5,24
1928	ogółem	165	80.681	2.933.115,	496.270	8.422.604	10.895.961	12.275.414,	459.445,
	na 1 sp-ni.	—	488	17.776,45	3.007,69	51.046,63	66.036,12	74.396,45	2.784,45
	na 1 członka.	—	—	36,35	6,15	104,39	135,33	—	5,68
ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI POLSKICH, ODDZIAŁ W WILNIE									
1927	ogółem	30	14.513	771.282	946.849	1.792.124	2.984.952	3.870.544	277.529
	na 1 sp-nię	—	483	25.709,40	31.561,63	59.737,46	99.498,40	129.018,13	9.250,96
	na 1 członka	—	—	53,14	65,24	123,48	205,67	—	19,12
1928	ogółem	32	17.487	1.057.060,05	1.085.888,08	2.140.569,80	3.415.884,62	4.911.750,26	314.439
	na 1 sp-nię	—	546	33.060,05	33.934	66.892,80	106.746,39	153.492,20	9.826,22
	na 1 członka	—	—	60,49	62,09	122,40	195,33	—	17,98

W przykładzie, zaczerpniętym z materiałów Zw. Rew., widzimy potwierdzenie następujących tez:

1-o ludność wiejska daży większym zaufaniem instytucji miejskiej, nawet i własne znajdujące się w miastach, a nie we wsiach, bo wie, że miasto jest zdolne dać lepszego organizacyjnie pracownika, niż wieś, bo we wsiach czasem ogląda jak człowiek, któremu nie zawsze powierzyłaby i 10 zł., decyduje w gospodarce obrzymi sumami spółdzielni, bo we wsiach przekonywuje się często, że od poczęstunku uzależniona jest pożyczka;

2-o reprezentacja lokali działa przyciągająco, jako spraw całkowicie poważnie postawionych skupia się ludzie, których należenie do organizacji jest rękoma zaufania zdobyte na ogół.

Z koleji ciśnie się pytanie, co usprawiedliwia tę różnicę ogólną kosztów handlowych Kas większych? W czem tkwi wyższość Banków Spółdzielczych nad tamtymi?

Otóż jest faktem bezspornym, że Kasy w większości swej korzystają z lokalu bezpłatnego (którego dzierżawa w Bankach Spółdzielczych kosztuje prawie zł. 1,50 na członka) bądź w gmieinie, bądź gdzie indziej, że Kasy te dzięki swemu często okresowemu a nie codziennemu działaniu — z konieczności muszą mieć mniejsze koszty prowadzenia, gdyż cena pracy na wsi jest znacznie niższa jak w mieście, gdyż opłacanie fachowych sił bankowych musi więcej kosztować, aniżeli opłacanie rachmistrza Kasy.

A teraz wypadła zapytać co członkowie poszczególnych spółdzielni otrzymują wzajem za płacone koszty prowadzenia? Najlepiej to zilustruje niżej podana tabela nr. 2, która wykazuje że:

1-o spółdzielnie Zw. Rew. miały w obrocie kredytowym trzy razy tyle pieniędzy co Banki i Kasy Zw. Sp. Pol. a mimo tego niepotrafiły obsłużyć nawet jeden raz wszystkich swoich członków podczas gdy przeciętnie każdy nasz członek otrzymał dwie pożyczki a jeszcze z tych co piąty trzeci poż.; że w porównaniu do Kas Stefczyki członkowie naszych spółdzielni korzystali z 4,2-krotnie większej pomocy;

2-o dzięki swej ruchliwości nasze Banki Spółdzielcze potrafiły cztery razy obrócić sumą wydanymi pożyczek dzięki czemu stoją bliżej zadań instytucji kredytowych, których celem winno być nietylko rozdawnictwo kredytów wówczas, kiedy je

obrotów (wyżej potwierdzone cyframi oficjalnymi) instytucji kredytowych wyraźnie kwalifikuje wyższość techniczną, organizacyjną i oszczędnościową Banków Spółdzielczych w porównaniu z Kasami Zw. Rew.

Poruszona była sprawa strat jakie poniosły n Banki. Gdyby Zw. Rew. sprawy choć potraktował bezstronnie to musiałby zaznaczyć, że w podanej sumie 83.493 zł. strat 75%, sumy stanowią straty trzech n Banków, które zachwiał się jeszcze w 1926 roku — a w okresie 1928 r. zmuszone były wykazywać skutki tego nieopanowania kryzysu. Jak to zaznaczyliśmy na innem miejscu zachowanie jest możliwe zawsze, zwłaszcza jeśli podstawy organizacyjne okazują się „wątlę”. I dlatego jesteśmy zwolennikami raczej przyspieszenia kryzysu niż sztucznego hodowania wątlých organizm. Przykład? — Nowogródek w 1927/8 i in.

Ale o wiele ciekawszą w dziedzinie kosztów prowadzenia jest inna sprawa nie mniej zasadnicza sprawa... wysokości... opłat pobieranych przez Związki.

Jest ogólnie rzeczą wiadomą, że Związki Rewizyjne istnieją poto by pomagać w organizacji spółdzielniom, później niemi się opiekować, kontrolować, zaco spółdzielnie te wplacają pewne sumy do Związków na rzecz utrzymania biura i fachowego personelu rewizyjnego. Wie się ogólnie, że Związek Spółdzielni Polskich pobiera 3%, kosztów handlowych plus zwrot kosztów za rewizję, zaś Zw. Rew. pobiera 1,1% od brutto wpływów z % i t. d. Ale jak to wygląda w praktyce ilustruje nam niżej podana tabela Nr. 3: która rozpatrywana łącznie z poprzedniemi jeszcze raz wskazuje, że tu Zw. Rewizyjny nie może iść wcale w porównaniu z naszym Związkiem.

Bo czyż nie ciśnie nam się pytanie — czemu tak jest? Czyż Związki Rewizyjne mając tem sam zakres działania nie mogą pobierać takie same składki (opłaty) oczywiście najniższe? Czemu to tak się dzieje — oto pytanie pod adresem Związku Rewizyjnego i jego Rady Okręgowej i Ogólnej?

A przy okazji zapytujemy Zw. Rewizyjny czyż nie jest posłannictwem idei spółdzielczej — a obowiązkiem naszym, t. j. Związków — krzewienie i naucezanie oszczędności? — czyż ucząc społeczeństwo oszczędzania nie mamy obowiązków zacząć od siebie?

W roku 1928 Wil. Oddział Zw. Sp. Pol. posiadał jednego kierownika, 1 rewidenta do rew. kred. i handl. sp-ni, 2 lustratorów mlecz., i 2 sily kancelaryjne, zaś Zw. Rew. miał 25 pracowników, wtem wydz. kred. 7—8, Rol.-Handl. 2, mleczarski 8 i 5 sil kancel. dla obsługi prawie tego samego terenu.

Związek Rew. w świetle swego rozumowania uważa, że „wyhiki nie są narazie gorzej od prac i wyników Zw. Spółd. Pol.” i mówi „dalszy rozwój będzie najlepszym świadectwem...”. Na to w odpowiedzi mamy wezwanie „staćmy w równych warunkach pracy i działajmy wyłącznie i ściśle według swoich pisanych a niestosowanych zasad — ale bez dopuszczania mieszanina się w rodzaju epizodów ludzkich ale nie zapomnijmy o potrzebie oszczędnej gospodarki i maksymalnej wydajności pracy — a wówczas zobaczymy nie tylko to co dziś jest, ale co być może.

Jeśli ma być rewalizacja, niech ona będzie szlachetną bez ubocznego podstawienia nóg jeśli nie bezpośrednio to przez „postronnych”.

Uważając spółdzielczość kredytową za tron całego ruchu spółdzielczego, więcej jej miejsca poświęciliśmy zewzględu nęto, że jeśli można mówić o różnicach pomiędzy kierunkiem „Unji” a „Zjednoczenia” to różnice te przejawiają się przedewszystkiem na terenie spółdzielczości kredytowej — a jakie są te różnice wskazywałymi posługując się cyframi zaczerpniętymi przedewszystkiem ze stosunków i naszego terenu.

Drugi typ spółdzielni — Spółdzielnie Mleczarskie, którym niemało miejsca poświęcił Związek Rewizyjny też nie mało pozostawia do życzenia. Trudno nam było trafniej odpowiedzieć na to tytlekroto uwarunkowane wyjaśnienia Zw. Rew. od tego jak to robi nr. 7-my Poradnika Spółdzielni z dnia 29 marca r. b.

Z koleji przyjrzymy się co o tem pisze: „informacje czerpiemy z materiałów, jakie nam dostarczyła Wojewódzka Komisja Rolna w Nowogródzie, która 14.XII 1929 r. rozpatrywała sprawę spółdzielczo-mleczarskie. Na terenie województwa Nowogródzkiego istnieje 93 mleczarnie ręczne, 15 niezorganizowanych, 8 należą do „Unji”, a 70 do „Zjednoczenia”.

A warto posłuchać było co o swoich mleczarniach mówili przedstawiciele Związków Rewizyjnych.

Z ramienia „Zjednoczenia” (Zw. Rew. Spółd. Rolniczych) dyr. Wileńskiego Okręgu p. Kokoćniński w swoim referacie stwierdził: „organizacja tych mleczarni była nieostrożna, bo oparta na kredytach... podstaw finansowe są słabe... kurczenie się akcji Kolek Rolniczych skutkiem wstrzymania subwencji rządowych tej Organizacji — też się odbilo... zbyt wielki był wzrost ilościowy mleczarni,

Tablica II. Dotyczy wyłącznie woj. Wileńskiego i Nowogródzkiego.

Nazwa Związku i ilość Spółdzielni	Wydano pożyczek w ciągu 1928 roku		Pożyczki wydane przeciętnie jednemu człon. w 1928 r.		Koszt każdego 100 zł. poż. wydanej członkowi wynosił złotych
	Ilość	Suma zł.	Ilość	Suma zł.	
Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych 165 spółdzielni	79333	14556941	0,9	180,42	3,11
Związek Spółdzielni Polskich 32 spółdzielni	38536	13384120	2,2	765,37	2,35

Ze zasada ta ma swoje znaczenie, zgodzimy się, jeśli w idei spółdzielczości upatrywać będziemy to, co ona dać powinna, a mianowicie organizację dla rozwoju dobrobytu materialnego. Bo spółdzielnia, to nie ruch, którego przeznaczeniem jest uszczęśliwienie, ale jest to sposób zjednoczenia grupy ludzi, przepojonych niezmiomną chęcią poprawy swego bytu materialnego. Bo spółdzielczość, to jeden ze środków, mających za zadanie ułatwić każdemu obywatelowi pomnażanie swoich dóbr, bo we wzmocnie majątku poszczególnych obywateli polskich mieści się wzrost ogólnego bogactwa narodowego, co jest koroną pracy społecznej i wysiłku narodowego, gdyż za rozwojem materialnym idzie rozwój kulturalny narodu.

Tak rozumowali trzeźwi, praktyczni, przeczorni i całkowicie racjonalni poznawcy i dlatego niezwajają oni na to, co Zw. Rew. uważa za groźbę, t. j., że koszty prowadzenia poznańskich Banków Ludowych wynoszą na 1-go członka zł. 25,89, gdyż wiedza oni, że dobra praca pracownika daje dobre rezultaty pracy i dlatego dziś wielka Banków Ludowych, bo zgóra 60, może sobie pozwolić na udzielenie jednemu swojemu członkowi kredytu w summach od 25—100 tys., a cztery z nich: Bydgoszcz, Inowrocław, Królewska Huta i Rawicz, udzieliło jednemu członkowi 100 tys. zł. kredytu. W takich warunkach można mówić o wzajemnej pomocy tak potrzebnej w wysiłkach nad uprzemysłowieniem kraju.

A że jednak wydatki na koszty handlowe mają swoją dobrą stronę przekonywuje nas nieco innego, jak właśnie sprawozdanie... Związku Rewizyjnego. Bo jeśli przyjrzymy się bilansom poszczególnych Kas, to widzimy, że te właśnie Kasy przejawiają większy rozwój, które kosztami handlowymi wskazują, że zerwały praktycznie z zasadą bezinteresowności pracy i że opłacając personel, dzięki

uzyskać można w centralach kredytowych — ale dostarczanie pomocy kredytowej członkowi wtedy, kiedy po nią się zgłasza do swojej spółdzielni;

3-o gdyby Kasy Zw. Rew. przy swoim „oszczędnym” gospodarowaniu miały w tym czasie udzielić pomocy jednemu członkowi tylko w sumie zł. 765,37 to pomoc ta przy dotychczasowej ruchliwości tych Kas musiałaby kosztować każdego członka nie zł. 5,68 ale 22,79.

Mógłby kto powiedzieć, że cyfry te źle przedstawiają się dla Zw. Rew. tylko dla Wileńszczyzny. Otóż takie same zestawienie dla całego Związku Sp. Polskich i Zw. Rew. (obydwą działającą na terenie b. zaboru Rosyjskiego) wskazuje:

1-o pożyczek na dz. 31.XII 1928 r. udzielił Zw. Rewizyjny (przez swoje Kasy) 40.369.341 (w tem zaciągnięte kredyty 26.329.824 zł.) — zaś Zw. Spółd. Polskich przez swoich 300 Kas i Banków Spółdzielczych (zł. 82.787.138. — (w tem zaciągnięte kredyty 28.633.101 zł.);

2-o w ciągu roku 1928 pomoc kredytowa Zw. Rew. (dla swoich 248.489 członków) wynosiła 56.414.347 — zaś pomoc Zw. Sp. Pol. (dla swoich 137.514 czł. wynosiła zł. 451.525.348 — to znaczy, że każdy członek w ciągu roku 1928 r. otrzymał w Zw. Rewizyjnym jedną pożyczkę (1,007) w sumie zł. 232,69 podczas, gdy każdy członek Zw. Sp. Pol. otrzymał cztery (4,05) każda po przeciętnie 810 — tj. łącznie w 1928 roku zł. 3284. — czyli, że dzięki ruchliwości Banków Spółdzielczych naszego Związku mimo prawie takiej samej pomocy kredytów w Bankach Centralnych itd. członkowie spółdzielni naszego Związku korzystali z 14,1-krotnie większej pomocy niż członkowie Zw. Rew.;

3-o na jednego członka Zw. Rew. przypadało kosztów prowadzenia 7,82 zł. zaś każde 100. — złotych udzielonej temuż członkowi pomocy w ciągu roku kosztowało tego członka zł. 3,37; tymczasem

Tablica III. Dotyczy Woj. Wileńskiego i Nowogródzkiego r. 1928.

T r e ś ć.	Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych.	Związek Spółdzielni Polskich.
	Suma kosztów prowadzenia bez opłat Związkowych zł.	394.985
Pobrane opłaty Związkowe zł.	64.470	10.225
Opłaty stanowią w stosunku do ogólnych kosztów	13,1 1/2%	3,3 1/2%
Na jednego członka z tych opłat wypada groszy	79	58
Od jednej pożyczki „haracz” dla Związku groszy	81,2	26,5
Od każdego 100 zł. udzielonej członkowi pomocy Związki pobrały groszy	45,6	7,6

Gdyby Związek Rewizyjny pobierał opłaty tylko 3,3 proc. kosztów prowadzenia tak jak my otrzymalby zł. 12.034, zaś na 1-go członka wypadłoby 14,99 groszy, a od każdego 100 zł. pomocy członek placiłby nie 45,6 groszy, ale tylko 8,2 groszy. Jak widzimy z groszy tych tworzyły się obrzynie sumy.

Trzeci typ Spółdzielni Rolniczo-Handlowe. Gdyby do tego wyjaśnienia Zw. Rewizyjny dodał że jego spółdzielnie Rolniczo-Handlowe cieszyły się wyjątkowo przewilejami Wydziałów Powiatowych i Kas Komunalnych, to może byśmy zrozumieli łatwiej czemu stosunek kosztów handlowych dzięki tak wybitnie spetegowanym przy tych pomocach obrotom wynosił 5 proc. Nie bierzemy tego zażle, lecz zaznaczamy, że to należy wziąć pod baczną uwagę. I tu gdyby Związek Rewizyjny chciał mówić o porównaniu to musieliśmy go prosić o sprawozdanie jego placówek z rządu uprzywilejowanych do rządu konkurujących na ogólnych zasadach handlowych, a wtedy możebyśmy mieli coś do powiedzenia, bo życie dało nam już dowody.

Kwiatki wykwitłe na niwie spółdzielczej Wileńszczyzny.

Jak było istotnie.

Oświadczenie p. Wandalina Juszkiewicza.

W protokole Podkom. Mlecz. Wydz. Powiat. w Słonimie z dnia 31-I-1930 r. powiedziano, że jakoby ja narzekał na beczynną i słabą opiekę Związku Spółdz. Pol. w stosunku do Mleczarni w Ozginowiczach, na podstawie czego Podkom. Mlecz. powziął uchwałę, że wskazaniem jest przejście tej mleczarni do Związku Rewizyjnego Sp. Rol.

Niniejszem oświadczam, że powyższa uchwała wprowadziła mnie w zdumienie; Ponieważ na posiedzeniu Podkom. Ja jako członek Wydz. Pow. mając na celu przedewszystkiem dobro rozwoju mleczarstwa na terenie powiatu i biorąc pod uwagę zły stan spółdzielni Mleczarskich, stwierdziłem, że ten zły stan został spowodowany beczynnością i słabą opieką Zw. Rewiz. do którego te mleczarnie należą.

Jako Prezes Rady Nadzorczej Spółdz. Mlecz. w Ozginowiczach nadmieniam, że ta jedyna w powiecie mleczarnia, należąca do Związku Spółdz. Polskich, jak została wykazana na podkom. Mleczarsk. w dniu 31-9-1, najlepiej stoi w porównaniu do innych mleczarni powiatu i ma najlepsze widoki rozwoju.

Czł. Wyd. Pow. w Słonimie
(-) Wand. Juszkiewicz.

P. S.

Odnośne sprostowanie w protokole będzie zrobione w pierwszym posiedzeniu.

(-) W. Juszkiewicz.

Czemu na tą Komisję nie zaproszono przedstawicieli Zw. Spółdz. Polskich? (Red.)

III.

Zapytanie do Nacz. Wydz. Roln. i Wet. woj. Nowogródzkiego p. E. Bokuna.

I do naszej redakcji doszła wiadomość, że WPan, jako Naczelnik jednego z najważniejszych wydziałów woj. Nowogródzkiego oświadczył, iż postara się o to, by Związek Spółdzielni Polskich t. j. „Unji” na terenie woj. Nowogródzkiego nie było. Wobec powyższego zapytuje:

1-o Czy p. E. Bokun wie o tem, że w 1927 r. „Zjednoczenie” udzieliło pomocy kredytowej zł. 111 (sto jedynastacie) milionów zaś „Unja” zł. 336 (trzysta trzydzieście sześć) milionów zł. — a jeśli się weźmie pod uwagę, że „Unja” w 60 proc. prężuje z rolnictwem to czy p. nacz. Bokun bierze to pod uwagę, że takim razie pomoc „Unji” dla rolnictwa wynosiła co najmniej 219,6 milionów złotych t. j. dwukrotnie była większa niż Zjednoczenie?

2-o Czy urzędnik państwowy, zwłaszcza na tak odpowiedzialnym stanowisku ma prawo odsuwać czynniki wysyłające się w pracy nad podniesieniem gospodarczym nisko jeszcze stojących Kresów?

3-o Czy wypada aby urzędnik państwowy bądź piastujący poważny urząd angażował się do współpracy z jedną organizacją (Zw. Rew. Spół. Rol.) i przez tą był wykorzystywany do nielegalnego zwalczania drugiej (Zw. Sp. Pol.) przez co pogwałcił zasadę dotychczas nakazującą nam uważać w urzędniku państwowym bezstronnego przedstawiciela interesu ogółu?

4-o Czy w takim razie nie wypada, by WPan Edward Bokun, jako Nacz. Wydz. Rol. i Wet. wojew. Nowogródzkiego niezwłocznie dziś wystąpił z grona członków Rady Wileńskiej Okręgu Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych?..

5-o Czy wreszcie urzędnik państwowy ma prawo szkodzić wbrew zasadom Konstytucji i sprawiedliwości społecznej — komukolwiek a szczególnie organizacji — utrzymując nadal — górującą za równą metodą pracy organizacyjnej i oszczędną usługą tej pracy?

P. Kownacki.

Spółdzielczość to Nauka Oszczędzania.

Jak nie powinno się robić.

Wyciąg z protokołu 32 posiedzenia Wydziału Powiatowego w Lidzie z dnia 27.IV 1929 r. Obecni: Przewodniczący Starosta Bogatkowski, Członkowie p.p. Gabis R., Lisowski B., Malewski B., Malski W., Spuziak T., Stefanowicz E. Sekretarz J., agronom powiatowy Klikowicz Wl.

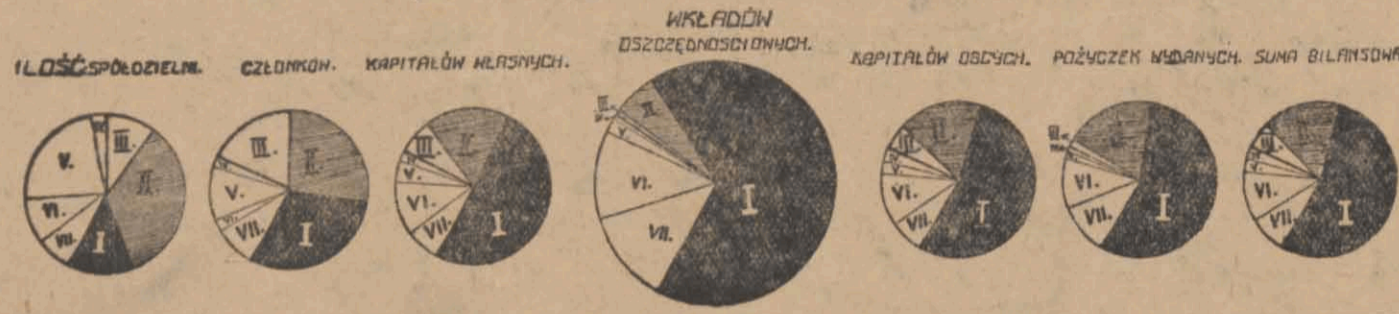
„Porządek obrad”.

Punkt 2-gi.

„Sprawy Związków Rewizyjnych na terenie powiatu Lidzkiego”.

„Przewodniczący powiadamiając, że w roku

Obraz spółdzielczości w 1927 r. w Polsce.



	Liczba spółdzielni	Liczba członków	Kapitały własne	Wkłady	Kapitały obce (wierzyciel)	Kredyty udzielone (dlaizner)	Obrót towary	Suma bilansowa	Suma wkładów na I-go członka
SPÓŁDZIELCZOŚĆ POLSKA:									
U. Z. S.	1110	665774	73471	168416	392060	336274	279094	538378	252.96
„Zjednoczenie”	2735	578186	24974	14160	125386	111679	109910	159432	24.49
„Spolem”	846	407991	11988	1785	44208	13057	142388	61759	4.37
„Wojskowe”	236	46707	2385	108	17879	4152	28444	23940	2.31
SPÓŁDZIELCZOŚĆ NIE POLSKA:									
Ukraińska	1890	240567	6475	4950	16608	9951	25106	27256	20.57
Niemiecka	743	57986	16044	30205	80863	58901	160124	105731	520.90
Żydowska	522	178429	10220	31476	55546	64960	27243	75865	176.40
Ogółem spółdzielczość w Polsce									
„Unja” w stosunku procentowym do ogółu:	13,7%	50,6%	30,5%	67%	53,5%	56,1%	36%	54,2%	—

Czyż teraz jasnym jest stan, że zarówno Związek Rewizyjny, jak i różni działacze doń zbliżeni widząc z naszej strony biernie stanowisko wobec wątpliwie wartości zakusów unifikacyjnych, spotykając się ze słusznymi z naszej strony zarzutami natury organizacyjno zasadniczych, życiem stwierdzonymi, mogą mieć nie tylko żal, mogą mieć nie tylko złość, ale w swoim nieopanowaniu się, mogą się posunąć nawet do obelgi.

Co my na to odpowiemy — tej bronii nie użyjemy napewno.

I jakkolwiek wskazujemy na wady organizacyjne „Zjednoczenia”, niemniej jednak, mamy szacunek dla trudu, nie tyle może działaczy, ile pracowników Zw. Rewizyjnego, zwłaszcza Kierownika tuł. Okręgu — mamy jednak głębokie przeświadczenie, że gdyby trud ten poświęcony był dla organizacji o lepszych podstawach organizacyjnych, czyli, gdyby „Zjednoczenie” zeszło z płaszczyzny doktrynerskich swoich zasad, trud ten dałby bez porównania lepsze rezultaty.

Nie ludzi, lecz zasady zwalczamy, a zwalczamy, zasady dlatego, że te same błędy spowodowały zachowanie się Związku (analogiczne pod nazwą: „General verband der deutschen Reiffsen”, pociągając za sobą z górą 150 milionów strat, których część i to poważną, pokrywał skarb państwa. Ratowaniem zagrożonych placówek, stała się fuzja tego Związku — niejako oddanie się w opiekę drugiego Związku, p.n. „Reichsverbandu”, działającego na tych samych zasadach, co „Unja” w Polsce, t. j. decentralizacji i wszechstanowości.

Drugi taki przykład widzieliśmy na Litwie.

Czyż to nie wystarczy?

A na zakończenie — chcemy usprawiedliwić tą swoją dłuższą odpowiedź, bo odpowiedzieć musieliśmy, gdyż tak, jak to było po konferencji w Nowogródku, gotowi nam odpowiedzieć, żeśmy uciekli, a milczeniem potwierdzamy stawiane nam zarzuty.

Tak jak w Nowogródku i tu stwierdzamy, że nie widzimy potrzeby ścierania się ze Związkiem Rewizyjnym i być może nie doszłoby do tego, gdybyśmy się na różnego rodzaju kwiatki nie napotykali.

Z odpowiedzią tą — wyznajemy — ociągaliśmy się, bo naprawdę przykro było poruszać niektóre sprawy, ale odpowiedzieć musieliśmy. Z kolei jednak uprawiamy, zarówno Zw. Rewizyjny, jak i wszystkich, którzyby chcieli nas interpelować, że na przyszłość już tak długo na odpowiedź czekać nie damy. Za odpowiedź do 10-ciu dni gwarantujemy.

Wilno, w kwietniu 1930 r.

Związek Spółdzielni Polskich Oddział w Wilnie.

Jak chciano aby było.

Wyciąg z Protokołu Nr. 1.

Posiedzenia Komisji Mleczarskiej, które się odbyło w dniu 31 stycznia 1930 r. w lokalu Działu Rolnego (w Słonimie przypr. red.). Obecni:

1) p. Edward Bokun Nacz. Wydz. Rolnictwa i Wet. Urzędu Wojewódzkiego, 2) p. Wandalina Juszkiewicz Czł. Wydz. Pow., 3) p. Sterlo-Orlicki, przedst. P. B. R. O. W., 4) p. Cypko Dyr., 5) p. Otton Huszcza Kier. Działu Mlecz. Zw. Rewizyjnego O-Wilno, 6) p. Wacław Janowski lustrator Zw. Rew., 7) p. Podowski, 8) p. Józef Pucillowski, 9) p. Apolinary Korczyk, 10) p. August Łętowski, 11) p. Antoni Chelmecki, 12) p. Antoni Przybyłowicz, 13) p. Feliks Goloński, 14) p. Wacław Marczak Agr. Rejonowy.

Na przewodniczącego obrano p. Wandalina Juszkiewicza, który ustąpił przewodnictwo posiedzenia p. Naczelnikowi Bokunowi.

1) Ogólny stan spółdzielni mleczarskich, 2) Stan poszczególnych spółdzielni i środki zaradcze dla uzdrowienia, 3) Sieć spółdzielni, 4) Wolne wnioski — Pkt. 2. Pod punkt 9: **Spółdzielnia Mleczarska w Ozginowiczach.**

„Stan spółdzielni zreferował p. Juszkiewicz narzekając na beczynność i słabą opiekę Związku Spółdzielni Polskich. Podkomisja uznaje za wskazane przejście spółdzielni do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych i uzyskanie od tego Związku opinii na podstawie sporządzonych bilansów w celu otrzymania z P.B.R. kredytu na pokrycie długu za instalację w wysokości 1.800—zł. i ew. dalszych kredytów na rozwój filji...”

Wobec wyczerpania porządku dziennego Przewodniczący posiedzenie zamknął o godz. 14-30.

Przewodniczący

(-) Wand Juszkiewicz.

Protokulant

(-) S. Sosnowski
Sekretarz Działu Rolnego.

Niewdając się w dyskusję pomiędzy red. politycznym p. Kownackim a Związkiem Rewizyjnym na temat klasowości czy nieklasowości, polityczności czy apolityczności zatrzymać się jednak musimy nad sprawą przy tej okazji przez Zw. Rew. (może i świadomie?) poruszoną mówiącą dosłownie: „dalszem wyrażeniem zaprzeczeniem braku współdziałania w naszym odłamie z większą własnością jest fakt przystępowania spółdzielczych syndykatów rolniczych do naszego Związku”.

Zaznaczając nawiasem, że istnieje różnica pomiędzy współdziałaniem a współpracą z większą własnością i że ta współpraca przejawiać się może nie tyle na eksploatacji w dziedzinie mleczarstwa czy rolniczo-handlowej, ale w dziedzinie realnej pomocy kredytowej, a to już zależne jest nie tylko od potrzeby łamania zasad wyznawanych przez Związek Rewizyjny, ale i od stanowiska p. B. Rolnego, który w tej sprawie ma też swoje organiczne zasady.

Zatrzymuje nas inna część podanej wyżej cytaty. Sprawa „przystępowania”. Pocóż Związek Rewizyjny o to wspomina? Czemu wywleka na światło dnia to, co jest ciemną plamą naszej młodej spółdzielczości polskiej—to co ma takie... kulisy i w założeniu swem jest tak sprzeczne z ideą zdrowej spółdzielczości.

Czyż Związek Rewizyjny ludzi się — sądząc z naszego milczenia — że nam te rzeczy nie są znane? Milczymy, bo nam wstyd, że znalazły się nawet poważne placówki gospodarce co to poszły na lep obietnic materialnych za ten „fakt przystępowania” do Zw. Rewizyjnego. Narazie była mowa tylko o obietnicach—ale jeśli te będą zrealizowane to i Związek Rew. i my wiemy ile na tem można będzie zarobić. Nie „współdziałania” pracy organizacyjno-handlowej tu zadecydowały — prawda? A jeśli Związek Rewizyjny miałby o tem inne zdanie—dyskusję podejmujemy.

Korzystając z okazji, chcemy zwrócić uwagę pewnemu dygnitarzowi, by zaprzestał przemawiania temi „bonifikacyjnymi” argumentami do tych syndykatów, które jesczcd nie zdążyły się jakoś doszukać „współdziałania” ze Związkiem Rewizyjnym. A jeśli pan dygnitarz nie usłucha naszego wezwania narazie bezimiennego—odezwiemy się na tem samem miejscu imiennie. Tego rodzaju metodom w spółdzielczości przeciwdstawimy się zawsze.

Z przyjemnością czytaliśmy to publiczne wypracowanie się „jakichkolwiek dążeń klasowych, a tembardziej politycznych”: Jest to tem miłsze, zwłaszcza, że nareszcie nastąpiło. A lepiej późno, niż nigdy. A przecież niezaprzeczy nikt tego, że obserwowaliśmy długo, może zbyt długo błędnie stosowane w praktyce hasło św. pam. Stefczyka: „spółdzielczość rolnicza uwzględnia dążenia do naprawy ustroju gospodarczego i społecznego, do oparcia stosunków gospodarczych i społecznych pomiędzy ludźmi na zasadach solidaryzmu gospodarczego, wzajemnej pomocy i demokracji”.

Zgodnie więc z oświadczeniem Zw. Rew. zachynamy być świadkami nowej ery.

Na tem miejscu kończy się nasza odpowiedź na artykuł Zw. Rewizyjnego. Niemniej jednak zmuszeni jesteśmy zająć stanowisko wobec uchwały Rady Okręgowej Zw. Rew. Sp. Roln. z dnia 22-go lutego b. r. celowo przez Związek Rozpublikowanej, a zarzucającej nam niemniej nie więcej jak: „brak zrozumienia dla wielkiej idei spółdzielczej, brak wyrobienia obywatelskiego i państwowego działacza Z. S. P... i t.d.”

Na odpowiedź co mogło spowodować taką uchwałę znajdujemy dwa powody: 1-o bezpośredni, który stanowiła konferencja w Nowogródku, gdzie rzekomo kryzys ogólny mleczarstwa sprowadziły do skutków, będących konsekwencją błędów organizacyjnych Zw. Rew., a ze swej strony wskazaliśmy na istotne przyczyny tego stanu (cena masła, jednostronne oparcie się o drobną własność i t. d.);

2-o pośrednią, którą nazywamy świadomym wytwarzaniem sytuacji dla ułatwienia Zjednoczeniu ujęcia w swe ręce monopolu spółdzielczości rolniczej przez tak zwaną: „unifikację Związków”.

Skąd się wzięły te zapędy unifikacyjne? Postulat unifikacyjny postawił przed przeszło rokiem Rząd organizacjom zawodowo-rolniczym w królestwie i odcinając miljonowe subwencje zmusił je do rozmów, które doprowadziły do utworzenia jednej organizacji zawodowej.

Jeszcze nie dobiegły do końca wspomiane pertraktacje, a już niektóre sfery opowiadały psychoza unifikacyjną, także w stosunku do spółdzielczości, choć wiadomem jest, że tu unifikacja została już dokonana grupując poszczególne spółdzielnie w trzy zasadniczo ze sobą różniące się Związki: „Spółowców” — Spożywców, jednostronnie rolnicze „Zjednoczenie” i wszechstanową „Unję”.

Hasło unifikacyjne podjęte zostało jak przekonywujemy się z „Czasopisma Spółdzielni Rolniczych” przez „Zjednoczenie” na wskutek trudności finansowych i organizacyjnych Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych wywołanych „przystąpieniem”, „Kooprolnej” i kilku Syndykatów. „Można — mówi dr. Seidltz — Zjednoczeniu dla przeprowadzenia tej wewnętrznej unifikacji użyć pomocy rządowej, lub nie. Wten jednak sposób sprawa postawiona, jest przynajmniej szczerze i otwarcie, poco atoli ubiera ją się jeszcze — jak to się dzieje ostatnio — we formę zasadniczej dyskusji o usprawnieniu handlu rolniczego w Polsce, poco mówić o konieczności połączenia spółdzielczości rolniczo-handlowej, której główny odłam przecież reprezentowany jest w „Unji” i tych kłopotów połączeniowych nie posiada, poco chce się wikać do ryzykownego przedsięwzięcia Centrale gospodarcze, należące do oddzielnych ugrupowań

P. MESOJEDOWI W ODPOWIEDZI.

Milo jest polemizować i odpowiadać na artykuły, co do których się wie, że:

1) nie są sprzeczne w końcu z tem o czem mówiły na początku;

2) wskazują na całkowitą znajomość omawianych tematów możliwie dokładnie.

A teraz, mając powyższe na względzie przyjrzyjmy się artykułowi jaki się ukazał w numerze 11 12 Tygodnika Rolniczego p. t. „Na temat walk między związkami rewizyjnymi spółdzielczości rolniczej”.

Jeśli się na początku mówi „jest ich dwa (Związki) a niech ich będzie i więcej”, a później w tymże samym artykule pyta „dlaczego ten Związek (Spółdzielnia Polskich) obratł właśnie nasz teren — obsługiwany wszak niegorzej przez inny Związek” — to w takim wypadku musimy się dowołać—dla zrobienia najłagod-

niejszej uwagi—na pierwszą naszą wskazówkę.

Jeśli pouczać w piśmie fachowem czytelników o tem który Związek na terenie byłego zaboru rosyjskiego jest „intruzem” to przedewszystkiem należy przezwyciężyć swoją niechęć do zadania sobie trudu i zasięgnięcia informacji u źródła, o tem, kiedy i gdzie zaczął budzić się kierunek reprezentowany przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych i Związek Spółdzielni Polskich.

Dla ułatwienia przypominamy, że kiedy powstała wogóle pierwsza spółdzielnia organizowana przez s. p. Fr. Stefczyka na zasadach „stefczykowskich” w roku 1890 w Czernihowie — wtedy istniały już całe Związki Spółdzielni wyznających dzisiejszą ideologię „Unji”. Od roku 1871 Związek Spółdz. Zarobkowych Polskich w Poznaniu a od 1874 r. Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie. Na terenie b. zaboru rosyjskiego wobec trudności stawia-

nych przez Rząd Rosyjski przy zalegalizowaniu oficjalnego Związku w ostatnich latach ubiegłego stulecia, kiedy jeszcze nie było mowy o organizowaniu spółdzielni stefczykowskich, na tym terenie istniało już kilkadziesiąt spółdzielni kredytowych miejskich i miejsko-rolniczych zorganizowanych na zasadach bądź Związku Poznańskiego, bądź Lwowskiego, utrzymujących między sobą kontakt początkowo dorywczy—później w stałej od 1903 r. „Komisji Współdzielczej”, której podlegały spółdzielnie, a która ostatecznie po odzyskaniu niepodległości przekształconą została w oficjalny Związek pod nazwą „Polski Związek Rewizyjny Spółdzielni Kredytowych w Warszawie, a następnie na Związek Spółdzielni Polskich”.

Jeśli czytelnik to weźmie pod uwagę, to musi przyjąć do przekonania, że to nie „Unja” przychodzi na teren „wasz” ale, że „Unję” stworzyły Związki Spółdzielni rozrzuconych po całym obszarze n/Rzeczypospolitej, a w

ich rzędzie i „tutejsze”—stad posiadające pełne prawo do nazwania się „waszymi” czy „tutejszymi” przytem wyznające od samego początku ideologię „Unji”.

A już chyba całkowitą ignorancję ideologii „Unji” wykazuje autor artykułu domagając się, by „Unja” raczej zajmowania się podniesieniem wrogiego nam elementu niemieckiego — niżby broń Boże miała swoje tytoletnie doświadczenie zurzyć dla dobra własnych rodaków. Bo przecież mocno zwalczany przez Niemców poznański ruch spółdzielczy położył wielkie zasługi (dla polskości w Kulturkampfie i hakatystycznej polityce bismarkowskiej. Nie co innego jak właśnie poznański ruch spółdzielczy był motorem tego podniesienia dobrobytu jaki dziś w byłym zaborze pruskim obserwujemy. Bardzo obszernie o tem mówi mała książeczka s. p. dr. Stefczyka p. t. „Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce”. Warto z nią się zapoznać. Trudu wymaga mało.

Rzecz najcharakterystyczniejsza w tem że w artykule poruszającym mimo wszystko sprawy zasadnicze bardzo silnie podkreślone, autor stwierdza całkiem wyraźnie, że „nie czuje się na siłach aby dowieść”.

Czyż nie jest to chęć zręczności ze siebie odpowiedzialności za to co się mówi?... Sprzeczność i przyznanie się do winy jednak jeszcze nie zwalnia od sądu, zwłaszcza kiedy stwierdza się świadomość działania.

Z całym naciskiem podkreślamy, że chcąc być szanowanym należy nie brać się do rzeczy, którym jak to sam autor stwierdza, podołać nie możemy. Istnieje pewien typ pisarzy, których manja jest zabieranie głosu nawet w sprawach mało im znanych. Autorowi wspomnianego artykułu zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę na to, że pisma fachowe dlatego cieszą się ze specjalnego uznania, że na ich łamach rozprawia się nie na zasadzie domysłów, ale zdobytej wiedzy, a głos mają ludzie odziani w toę

powagi i zasługujący na poważnie swoją wiedzą, czasami stanowiskiem, a przedewszystkiem tem, co w potocznej rozmowie nazywamy: „posiadaniami zdrowego rozsądku”.

A już chyba punktem kulminacyjnym jest wyrażony przez autora pogląd na znaczenie i wartość ideologii samej w sobie jako takiej. Nie naszą sprawą jest pouczać zwłaszcza tak „przejajanie” dla nas usposobionego „działacza” spółdzielczego jakim jest p. Mesojed, nie mniej jednak i w odniesieniu do niego zastosować musimy ten, tak popularny komunalny, głoszący, że: „ci którzy chcą być nauczycielami muszą wpięć przysięgę faldów i sami się nauczyć”.

Rzeczową polemikę podejmujemy, ale artykuł, będący napastą, zrzucającą z siebie odpowiedzialność, potraktować musimy tylko w ten sposób.

Związek Spółdzielni Polskich Oddział w Wilnie.

NEKROLOGJA.

Zgon weterana.

Dn. 3 bm. w Wilnie zmarł, a 7 tegoż mies. został pochowany w grobach rodzinnych na Rosie weteran 1863 r. s. p. Kazimierz Cytowicz 89 lat.

Urodzony w Kowieńszczyźnie, w majątku Podubissie pow. Rosieńskiego, jako syn powstańca 1831 r. na mocy specjalnego dekretu Cesarza Mikołaja I o synach powstańców szlacheckiego pochodzenia s. p. Kazimierz Cytowicz przynusowo oddany został nie do cywilnego zakładu naukowego, a do II Korpusu Kadetów w Petersburgu, gdzie kształcił się również i bracia jego Zygmunt i Benedykt.

Po ukończeniu korpusu p. Cytowicz jako oficer przydzielony był w Petersburgu do gwardyjskiej artylerii, lecz niedługo tam pozostał, ponieważ, jak tylko w 1863 r. doleciały do Petersburga echa pierwszych strzałów Warszawskich, wystąpił się o urlop, wrócił w swc strony I, wierny tradycji rodzinnej, zaciągnął się do powstańczej partii Gięsztorza, złożonej z ochotników nie tylko szlachty, lecz i z włościan narodowości litewskiej, nieraz wcale nawet nie posiadających języka polskiego.

Przydzielony do grupy brata swego Zygmunta Cytowicza, — naczelnika powiatu Rosieńskiego — po bitwie w lasach między Sądolwem i Cytowianami, gdzie padł Zygmunt Cytowicz, s. p. Kazimierz Cytowicz przeszedł do partji Dluskiego, brał udział w bitwie z wyborowymi oddziałami wojsk rosyjskich pod Popielanami, gdzie Dłuski zadał im klęskę. Wkrótce potem, w styczniu koło Pojurza w Rosieńskim s. p. Cytowicz, straciwszy przytomność wskutek szeregu postrzałów i ciężkich ran, dostał się do niewoli i skazany został na rozstrzelanie, lecz wyrok ten był zastąpiony bezterminową katorgą.

W myśl tego wyroku Cytowicz w kajdanach został wysłany do Nercyjskich kopalń.

Po pewnym czasie zwolniony od ciężkich robót, a nie mając jeszcze prawa powrotu do rodzinnego kraju s. p. Cytowicz zmuszony był na obczyźnie pracować zarobkowo — czy to w charakterze pomocnika kapitana statku, pływającego po rzecze Usuri, czy to w charakterze zegarmistrza w m. Krestach Nowgorodzkiej gubernji.

Użytkując w mocy manifestu prawo powrotu do swych stron Cytowicz skwapliwie zeń skorzystał, lecz niestety, wobec konfiskaty rodzinnego majątku, zmuszony był szukać zarobku w głębi Rosji, pracując na słynnych Malcewskich fabrykach w gubernji Orlowskiej, w żegludze na Wołdze i w kolejniactwie w Moskwie i w Nizimim Nowogrodzie. Nareszcie stęskniony za krajem rodzinnym s. p. Cytowicz po powrocie doń ożenił się z p. Adela Łopatówną, osiadł na stałe w Wilnie i w ciągu przeszło 20 lat w charakterze urzędnika pracował w Wileńskim Banku Ziemskim, gdzie był bardzo lubiany i poważany.

Kiedy przed 9-ciu laty powstało w Wilnie stowarzyszenie weteranów 1831—1863 r., p. Cytowicz przez pewien czas piastował w niem godność wice-prezesa Zarządu, a w ciągu 3-ch lat ostatnich, aż do zgonu, dla braku zdrowia, piastował godność członka Komisji rewizyjnej.

Zawsze skromny, serdeczny, uczynny, wyrozumiały i prawdziwie rycerski, s. p. Cytowicz wszędzie zyskiwał uczucia wysokiego szacunku i serdecznej życzliwości.

Przeto, żegnając tego cichego, a tak wybitnie zasłużonego obywatela naszego kraju, nie możemy powstrzymać się od przesłania Mu tych krótkich, a z głębi serc naszych płynących słów „Świećlanej pamięci Twojej najwyższa cześć!”.

Doroczne walne zebranie N. O. K.

W dn. 4 b. m. w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11, odbyło się doroczne walne zebranie N. O. K.

Po zagajeniu zebrania przez p. Prezeskę, ze względu na wybory Zarządu, przewodnicnictwo objęła p. Dyr. Zapaśnikowa, która oddała głos prof. Komarnickiemu. Tematem przemówienia prof. Komarnickiego było rola kobiety polskiej w społeczeństwie.

W obszernym, a nadzwyczaj ciekawym przemówieniu, omówiwszy po krótko walkę kobiet o równouprawnienie zagranicą, prelegent przedstawił rozwój ruchu kobiecego w Polsce, nawołując przytem kobiety polskie do korzystania z nadanych im praw i zaznaczenia swego stanowiska narodowego szczególnie mocno teraz, gdy Polska przechodzi tak ciężkie chwile.

Po wyrażeniu podziękowania p. posłowi zostało odczytane obszerne sprawozdanie z prac N.O.K. w roku sprawozdawczym, z którego wynika, że wpływ N.O.K. coraz bardziej się rozszerza, a praca daje duże, dodatnie wyniki.

Praca ta prowadzi się tak na polu gospodarczo-przemysłowym,

jak oświatowo kulturalnym, religijnym i politycznym.

Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej zostało przyjęte i zatwierdzone, przytem skarbniczka wyrażono słowa uznania za jej gorliwą i uciążliwą pracę.

Ogłaszając wybory nowego Zarządu, prezeska przedstawiła nazwiska wylosowanych w roku bieżącym członków, tych, co ze względu na brak czasu ustępują oraz zgłosiła w imieniu Zarządu na ich miejsce nowe kandydatki.

Zebranie stanowczo nie zgodziło się na ustąpienie wylosowanych członków prosząc je, by pozostały w Zarządzie oraz zatwierdziło proponowane kandydatki.

W ten sposób do Zarządu weszły pp. dr. Kisielowa, Houwaldtowa i Waligórzyna.

Na zakończenie p. prof. Otrebska wygłosiła krótkie przemówienie do zebranych Członkiń N.O.K. nawołując je do czynnej współpracy z Zarzędem.

W wolnych wnioskach uchwalono wysłać do posła prof. Rybarskiego depeszę treści następującej:

Walne zebranie Narodowej Organizacji Kobiet w Wilnie, potępiając nikczemną napaść pos. Dobrzańskiego, przesyła Szanownemu Panu Profesorowi wyrazy czci i głębokiego uznania“.

Z KRAJU.

Ujęcie dezertarów [na granicy litewskiej.

W nocy z dnia 8 na 9 bm. na odcinku granicznym Kalety patrol KOP ujął dwóch podejrzaných osobników, którzy usiłowali przedostać się do Litwy. W wyniku dochodzenia ustalono, iż to dezertery z Warszawy. (d)

TURGIELE pow. Wileńsko-Trocki.

Na 8 maja rb. J.E. ks. Arcybiskup Jalbrzykowski dokona uroczystości niezwykłej w naszej parafji konsekracji kościoła Turgielskiego. Prace nad ukończeniem zewnątrznych i wewnątrznych robót w kościele trwały dwa lata i prowadzone były pod kierunkiem p. Czarnieckiego z Wilna. Dnia 6 listopada 1927 r. zorganizował się w Turgielach komitet kościelny z księdzem dziekanem Szepeckim i wikariuszem ks. Leonem Ławciewiczem na czele. Koszta robót wyniosły 52 tysięcy złotych. Wykonane prace przedstawiają się bardzo ładnie i pomyslowo to też komitet parafjal-

ny składa serdeczne Bóg zapłać p. Czarnieckiemu za jego pracę. Franciszek Koziołło prezes komitetu kościelnego.

Postawy.

W dniu 23-go marca br. odbyło się w Postawach Walne Zebranie członków Chrześcijańskiego Spółdzielczego Banku Ludowego w Postawach.

Sprawozdanie z działalności Banku wygłosił prezes Zarządu p. Józef Kęstowicz, wykazując w krótkim zestawieniu stały rozwój tej, tak pożytecznej dla drobnych rolników instytucji kredytowej. Uchwalono po raz pierwszy od założenia Banku wypłacić udziałowcom dywidendę, (czyli zysk) w wysokości 10 proc. od udziału, co przyczyni się wydatnie do zwiększenia zaufania, jakim ludność Bank darzy. Podkreślić należy zasługi prezesa Zarządu p. J. Kęstowicza i głównej pracowniczki Banku p. Bronisławy Domaradzkiej.

Życzymy całej instytucji dalszego rozwoju i owocnej pracy na dalekich kresach naszej Ojczyzny. K.

frakcja jednogłośnie kompromis odrzuciła. Wniosek kompromisowy przewidyuje między innymi podwyższenie podatku od piwa o 50 proc. Dotychczas rząd projektował podwyżkę 85 procentową. Nowy wynalazek: ikonofon.

NOWY YORK, 10.4. (Pat.) Dokonane wczoraj próby z nowym aparatem, zwanym ikonofonem, dały znakomite rezultaty. Mianowicie dwie osoby, znajdujące się w biurach odległych od siebie o półtora mili, rozmawiały wczoraj, jak przez telefon, mogąc jednocześnie widzieć obraz ruchomy swego rozmówcy na ekranie. Zarówno wrażenia słuchowe, jak i wzrokowe były najzupełniej wyraźne i czyste.

Tuka skazany na 15 lat więzienia.

PRAGA, 10.4. (Pat.) Wyrok sądowy pierwszej instancji, skazujący Tukę na 15 lat więzienia i Sznaczkę na 5 lat, został zatwierdzony przez sąd bratysławski drugiej instancji w całej pełni.

OD ADMINISTRACJI czas odnowić prenumeratę na miesiąc KWIECIEŃ.

Z ostatniej chwili.

Z posiedzenia Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej wypełniła głośna sprawa gospodarki kanalizacyjno-wodociągowej Magistratu.

Dyskusja była bardzo przewlekła, ze względu na wielomówność radnych socjalistów, i robiła wrażenie zorganizowanej akcji, w celu przewleczenia sprawy, zmniejszenia radnych i uniemożliwienia powzięcia decyzji.

Odczytane na początku dyskusji wyjaśnienia Magistratu w sprawie stawianych przez komisję zarzutów, wypadło błado i ogólnikowo. Stanowisko koła Chrz. Narod. sprecyzowali w dłuższych przemówieniach radni: p. prof. Komarnicki i p. inż. Kubilus.

W obronie gospodarki p. Czyża przemawiali jedynie socjaliści. Do godziny 2 w nocy p. Czyż jeszcze nie odpowiadał na zarzuty, stawiane pod adresem gospodarki sekcji technicznej.

O godz. 2 w nocy posiedzenie jeszcze trwa.

Wobec spóźnionej pory zamieścimy szczegółowe sprawozdanie w numerze jutrzejszym.

TEATRY MIEJSKIE.

POLSKI.

„Czarujący emeryt“ krotoczwila w 3 aktach Wincentego Rapackiego (syna). Reżyserował J. Leszczyński.

Występy Jerzego Leszczyńskiego.

Niepierwszą to dobrą, swojską krotoczwilę daje Wincenty Rapacki, znany aktor, świetny piosenkarz, scenie polskiej a wszystkie tem się odznaczają ze przy maximum wyborowego humoru nie tracą ani na krztę pornografji, tą nieodłączną przyprawą francuskich, węgierskich i in. fars.

Autor, warszawianin z krwi i kości zna i kocha swoją Warszawę i wylawia w niej typy i typki dawniejsze i współczesne z różnych środowisk życia inteligencji, rzemiosła, handlu, teatru. A już nadewszystko, sam od wczesnej młodości aktor jak i jego znakomity ojciec, lubi na scenie kolegę swego — aktora.

Tak też i „bohaterem“ jego ostatniej krotoczwili jest dymisjowany aktor, mniej więcej trzydziestoletni, przemyślny kawalarz, nieszkodliwy błagier i nieszkodliwy kobieciarz, wyborowy kompan do wypitki, zachwycający chłopiec na którego leżą kobiety jak muchy na lep.

Co za bajeczny typ stworzył z tego młodego emeryta Jerzy Leszczyński! Jaki kipiący życiem, beztrocki niebieski ptak, czarujący mężczyzna powstał z Plonickiego w Leszczyńskim interpretacji Talent Leszczyńskiego jest przebogaty o dużej skali, najprędniejszego gatunku, ale swój wyraz istotny i najdoskonalszy znalazł w lekkiej komedji i krotoczwili. Poszedł w tem nie za sławny swym śp. ojcem, aktorem par excellence dramatycznym, lecz za matką Sz. Panią Honoratą Leszczyńską świetną artystką komedjową, którą starsza generacja widzów, jakże wiernie i niezapomnianie zachowuje w pamięci w jej niezrównanych kreacjach jak „Madame Sans-Gêne“ lub „Ich czworo“.

Salwy śmiechu, gorące, serdeczne i długie oklaski, które mi darzyli Wileńsianie ulubienica Warszawy, były miarą tego, jak niespolity ten aktor przypadł im do serca.

Dobrze sprawiała się gromadka wileńskiego zespołu towarzyszącego Leszczyńskiemu i przez niego wyreżyserowana, a szczególnie p. p. Wyrwicz-Wichrowski doskonale w roli zdzienciałego nieco dziadka, Wernicz bardzo dobrze w swem opętaniu hazardowym Fela, Niuńska, która w dużym stopniu pozbyła się minuderji i nie eszofuje się już tak mocno rolę, Biernacka, która zrobiła dobry typ z M. le Marie, Molska — Ameja i Eichlerówna Zula.

Chcecie się świetnie zabawić i zobaczyć aktora pierwszej klasy — idźcie na „Czarującego emeryta“ z Jerzym Leszczyńskim. Pilawa.

ROZMAITOŚCI.

Zdarte z trupów żydowskich śmiertelne koszule...

W niedzielę wieczór patrol policyjny przechodząc koło cmentarza żydowskiego w Żyrardowie zauważył, iż jakiś człowiek rozpakuje grób.

Człowiek ten po wydobyciu trumny ze zwłokami zdart z nieboszczyka t. zw. śmiertelną koszulę, w którą zwłoki były owinięte. Osobnika tego natychmiast aresztowano przyprowadzono do komisariatu policji.

Okazało się, że jest to Ignacy Dudziński, grabarz i stróż cmentarza żydowskiego w Żyrardowie. Uprawiał on ten proceder już od kilku miesięcy, a t. zw. „śmiertelne koszule“ sprzedawał.

Wiadomość ta wywołała ogólnie przerażenie, zwłaszcza wśród tych, którzy nabywali płótno od Dudzińskiego. Zaczęto zdierać z siebie bieliznę lub palić ją. Wśród ludności żydowskiej w Żyrardowie panuje wielkie wzburzenie. Z gminy żydowskiej Żyrardowa wystosowano zapytanie do rabina, co robić. Narazie przyszło polecenie, ażeby cmentarz jako sprofanowany zamknąć.

Egzamin 81-letniego kandydata.

Dnia 9 bm. o g. 1 po południu, na egzamin przysięgłych mierniczych, odbywający się przed państwową komisją egzaminacyjną w gmachu politechniki warszawskiej stanął najstarszy chyba ze wszystkich egzaminowanych kandydatów kandydat, p. E. Klepacki, urodzony dnia 5 sierpnia 1849 r.

Przewodniczącą komisji prof. Ponikowski, wraz z asystentami zadał sędziwemu kandydatowi kilka trudniejszych pytań, przeważnie teoretycznych, na które egzaminowany odpowiadał biegłe, pewnie i z zupełnem opanowaniem przedmiotu.

Po przedzaminowaniu wszystkich kandydatów komisja odbyła naradę, podczas której współpracownik nasz miał możność pomówić z p. Klepackim. P. Edward Klepacki, mający 81 lat, urodził się w miasteczku Stawiskach, w powiecie kolneńskim w dawnej gubernji łomżyńskiej (obecnie w województwie białostockim). Po naukach początkowych w szkole swego krewnego w Wąsaczu, wstąpił do gimnazjum w Łomży, które chlubnie ukończył.

Początkowo miał zamiar poświęcić się rolnictwu, jednakże

później został mierniczym. Pracował w Łomży i ostatnio od lat 40 w Warszawie, gdzie znalazł pracę w Towarzystwie kredytowym ziemskim. Jest żonaty i ma córki.

W chwilę po tej rozmowie komisja zaważwała kandydatów i okazała im wyniki egzaminów. Okazało się, że p. Klepacki znajduje się na liście szczęśliwych, którzy dyplom przysięgłego mierniczego uzyskali.

Pierwszy powinszował mu p. prof. Ponikowski, poczem inni profesorowie i koledzy ścisłali dłoń rozrzedzonemu starszemu.

Telefon pomiędzy Ameryką północną a południową.

Dnia 3 b. m. odbyła się uroczystość otwarcia komunikacji radiotelefonicznej pomiędzy Ameryką północną a południową.

Z gabinetu swego w Białym Domu, w Waszyngtonie, prezydent Hoover przesłał słowa powitania prezydentowi rzeszplitej Chile, Ibanzewi, a następnie prezydentowi Urugwaju, Campiste-guyowi. Z powodu jednak choroby gardła prezydenta Argentyny, Irigoyena, musiano zaniechać rozmowy z Buenos Aires.

GIEŁDA

WARSZAWA, 10. IV. (Pat.)

Waluty i dewizy: Dolar 8,90—8,92—8,88. Nowy York kabeł 8,921—8,941—8,901. Belgja 124,53—124,84—124,27. Nowy York 8,908—8,928—8,888. Holandia 358,30—359,20—357,40. Kopenhaga 238,85—239,45—238,25. Londyn 43,39—43,50—43,28. Włochy 46,77—46,89—46,65. Paryż 34,931—35,02—34,85. Praga 26,411/2—26,48—26,35. Szwajcaria 172,86—173,29—172,42. Wiedeń 125,69—126,00—125,38. Berlin w obr. przyr. 212,90.

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 122,75—122,25. Premjowa dolarowa 75,75—75,50, 5% konwersyjna 55, 5. kolejowa 51, 6% dolarowa. L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K. 94, te same 71/2, 83,25, 7% ziemskie dolarowe 75, 4 1/2, ziemskie 54,50—54,75, 4 1/2, warszawskie 54,75, 5% warszawskie 57,50, 8% warszawskie 76,50—76,75, 8% Kalisza 66,75, 8% Łodzi 70, 10% Siedlec 79.

Akcje: Bank Dyskontowy 117, Polski 167,50—167,25—163, Siles i Swiniat 97, Cukier 27,50, Wysoka 139,50, Kolejka Dajdardowa 17, Węgiel 58, Lipina 25,50, Ostrowiec s. B. 70—68—69, Starachowice 20,50, Haberbusch 108—109.

Cennik artykułów pierwszej potrzeby w handlu detalicznym w Wilnie.

Chleb żytni 75/8 1 klg. 40—38, chleb żytni 70/8 — 43—4, chleb rarny — 35—30, chleb pszenny przemiał 65/8 — 90—80, mąka pszenna — 90—70, żytnia razowa — 31—29, żytnia żyłowa — 42—40, kasza jęczmieńna — 65—50, jęczmień — 85—70, gryczana — 90—80, mączka — 1,40—1,00, owsiana — 1,20 — 85 perłowa — 20—60, pszenka — 55—50, groch polny — 60—40 fasola biała — 1,00—1,00, ryż — 1,00—90, mleko, niezbiernie 1 litr 50—45, śmietana — 2,30—2,10, masło niesolone 1 kg. 8,00—6,50, masło solone — 6,50—5,50, ser krowi wstajny — 2,00—1,50, jaja 1 szt. 27—20 słonina świeża 1 kg. 4,00—3,60, słonina solona kraj. — 4,0—3,50, szmalce wleprzowy — 4,60—4,00, sadio — 4,60—5,80, śledź (szalcówka) 1 szt. 25—15, olej 1 kg (240—200 kartofle) — 10—8, kapusta świeża — 15—8 marchew — 20—15, buraki — 15—8, brukiew — 15—8 cebula — 45—75 cukier kryształ — 1,70—0,00, cukier kostka — 2,5—0,00, sól biała — 35—00, kawa naturalna — 10,00—8,00, kawa ziołowa — 2,80—2,00, herbat — 30,00—20,00, węgł — 9—7, drzewo opałowe — 16—7, nafta 1 litr 6—10, mydło swycz. do prania 1 kg. 1,80—1,70, soda do prania — 50—45, proszek mydlny — 50—45, świec — 240—200, pszenica — 36—29, żyto — 25—24, jęczmień — 29—22, salara — 80—70, owoce zwykłe — 23—21, gryka — 31—29, kiełbasa wleprz. zwycz. — 4,20—4,00, mięso wołowe — 2,20—1,80, mięso cielęce — 2,40—2,00, mięso baranie — 2,40—2,20, mięso wleprzone 3,20—2,80, sian — 12—9, stoma snopki — 9—8, otręby pszenne — 22—21, otręby żytnie —

René Pujol.

Rzyk z przestrzeni.

Przekład autoryzowany Izzy Gliński.

(Przedruk wzbroniony).

Pozostanie wiec na zawsze tu, w tym domu, samotna i daleka od świata i jego uciech... Przez ile lata zeszło będzie słuchała utopijnych marzeń ojca, dogadzała jego dziwactwom, pusła go, jak psuje jedynaka... I pewnego dnia pozostanie na świecie sama. Może wtedy będzie już za stara, aby stworzyć sobie rodzinę? Czy nie będzie skazana na wieczną pustkę w swoim samotnym domu?

Rita wstrząsnęła się. — Co mi dziś chodzi po głowie? Doprawdy zmuszę się wziąć w karby.

Wyszła, aby rzucić kurom okruszyny, zebrane ze stołu. Ulubiencica jej, biała czubotka, wydziobiwała okruszki z ręki Rity, dziewczynka drażniła kure, zaciskając dłoń, zuchwały ptak starał się dziobem otworzyć jej palec.

— Co robisz? To bolil—zawołała Rita i uciekła do ogrodu, ścigana przez białą czubatkę, której podobała się ta zabawa.

Z domu wyskoczył kapitan, nagle, jak pajac wyrzucony sprężyną. Wydawał się wzburzony do

17) najwyższego stopnia, oczy miał wytrzeszczone i ruchy gorączkowe. — Rito! wołał piskliwym głosem. — Rito! Dziewczyna zatrzymała się w biegu, nie zaniepokojona zresztą bynajmniej tem wołaniem, do którego była przyzwyczajona. — Chodź prędzej, Rituś, chodź prędzej! Co ci się stało, tatusiu?—zapytała, spostrzegłszy wzburzenie ojca.

Grisolle chwiał się na nogach jak pijany. — Stało mi się... że dziś jest najpiękniejszy dzień w mojem życiu! Czy ty to rozumiesz, Rito? — Udał ci się twój eksperyment?

— Nie mów nic, błagam cię, nie mów nic. Milcz i chodź ze mną. Pokażę ci coś niezwykłego! Coś takiego, czego nie oglądało nigdy żadne ludzkie oko.

Wpadł zpowrotem do domu. Rita weszła za nim. Przejrzana temi objawami podniecenia, skłonna była podzielić opinie sąsiadów, że ojciec ma bżika.

Kapitan w danej chwili wyglądał zresztą rzeczwiście, jak człowiek pozbawiony równowagi władz umysłowych. Biegł z „pokoju maszyn“ do stołowego przez salonik i z powrotem, nie przestając ani na chwilę mówić gorączkowo i beładnie: — Nie niepokój się, Ritko, jestem zupełnie zdrow na umyśle. Zrozum, że to był wstrząs!—Byłem tak pewny, że się uda, nie przypuszczałem, że to na mnie zrobi takie wrażenie. Chciałem się

opanować i nie mogę. To niemożliwe! Nie patrz na mnie takimi wystraszonemi oczyma, zareczęm ci, że nie postradałem rozsądku.

Pocałował ją w przelocie.

— Chodź do stołowego. Za chwilę sama się przekonam. Na stole w glinianej miseczce, Rita zobaczyła szczyptę jakiegoś sproszkowanego, szarej substancji. Było jej może ze dwadzieścia maleńkich ziarenek.

— Widzisz to, Ritko? Wiesz, co to jest? Oczywiście nie wiesz. Jest to materiał wybuchowy o olbrzymiej sile, bardzo odporny i nie wybuchający nawet od uderzenia. Aby uzyskać wybuch, trzeba mieć zapłon i lont Bickforda. Ale ty oczywiście nie wiesz, co to jest lont Bickforda? Nic nie szkodzi. Przypatrz się dobrze tym ziarenkom i nic się nie bój, niema żadnego niebezpieczeństwa. Będziesz świadkiem niebywałego eksperymentu.

Odurzona tym potokiem słów, Rita stała nieruchomo przy stole. Usłyszała znów głos ojca z drugiego pokoju.

— Uwaga, Ritko! Czy patrzysz? Nie odwracaj się, zaczynam...

Z miseczce błysło silne światło i zgasło. Trwało to zaledwie część sekundy. Na dnie spodka nie zostało śladu proszku.

Kapitan wpadł z powrotem do pokoju i pochylił się nad stołem.

— Zwycięstwo! — rzytał. — Zwycięstwo! By wybuch Widziałas Ritko, widziałas? Pociągnął ją dokoła stołu w szalony taniec, aż zdyszany i zaspany rzucił się na fotel, mówiąc przerywanym od zmęczenia głosem: — Od tej chwili, Ritko, zaczyna się nowa era historii ludów...

VIII.

Koszykarze.

— Nie jesz, Chapotard? Masz przeciw zwykłe doskonały apetyt, a ten pasztet z gęsiny jest wprost cudowny...

— Jestem chory, naczelniku — odpowiedział mrukliwie Chapotard — i jest mi coraz gorzej. — Cierpisz na żołądek? Ty? Posądzam cię, że z łatwością trawisz kamienie, a ty chorujesz... Chapotard wskazał palcem głowę.

— Cierpij tu... Z głową niedobrze... Czy pan wie, że mamy dziś dwudziesty trzeci październik?

— Owszem, cóż w tem niezwykłego, że dziś mamy dwudziestego trzeciego października?

— I to pana nie przeraża? Nie odkryliśmy nic... nawet żadnego śladu... Zaczynam nabierać wstrętu do tego wszystkiego. Rozumiem jeszcze duże miasto... Zrezygnuj zbrodniarz ma tysiąc sposobów ukrycia się. Ale tutaj? Kpią już z nas, naczelniku. Givrac i doktor Garbet na pewno używają sobie na nas. (D. c. n.)

KRONIKA.

Numer dzisiejszy „Dziennika Wil.” obejmuje 6 str. w tem 2 str. dodatku nadzwyczajnego poświęconego sprawom Spółdzielczości.

Wiadomości kościelne.

— **Wiosenna wizytacja Kanoniczna J. E. ks. Arcybiskupa Wileńskiego.** J. E. ks. Arcybiskup Jalbrykowski tegoroczną wizytację kanoniczną rozpoczął drugiego dnia Święt Wielkanocnych od kościoła parafialnego w Kalwarji. Rozkład wizytacji tych jest następujący:

- Dnia 21.IV o godz. 7^{1/2} — 16 Kalwarja, 22.IV — 9—16 Mejszaga, 24.IV — 9—16^{1/2}, Niemienicz, 24.IV — 7^{1/2}—14 Rudomino, 24.IV — 14^{1/2}—18 Porudomino, 25.IV — 8—12^{1/2}, Miedniki, 25.IV — 13—17 Rukojnie, 26.IV — 8—13 Biała Waka, 27.IV — 8—13^{1/2}, Ławaryszki, 27.IV — 14—18 Mickun, 28.IV — 10—16 Ostrowiec, 29.IV — 10—16 Szumsk, 30.IV — 7^{1/2} — 14 Nowe Troki, 30.IV — 14^{1/2} — 18 Stare Troki, 1.V — 8—13 Sużany, 1.V — 13^{1/2} — 17^{1/2}, Jeczmienszki, 2.V — 10—14 Rukojnie, 4.V — 10—16 Rudziszki, 5.V — 7^{1/2} — 10^{1/2}, Rzesza, 5.V — 11^{1/2}, 16^{1/2}, Podbrzezie, 6.V — 8—12^{1/2}, Poluknie, 6.V — 13^{1/2} — 17 Rudniki, 7.V — 7^{1/2} — 11 Taboryczki, 7.V — 12—16 Onżadow, 7.V — 17 — Turgiele, 8.V — 7 — konsekracja kościoła w Turgielech, 8.V — 14^{1/2} — 16^{1/2}, Jaszuny, 9.V — 10—15 Koronie, 11.V — 8—17 Suderwa i Szylany, 12.V — 7^{1/2} — 11^{1/2}, Bystrzyca, 12.V — 12 — Michaliszki, 13.V — 7^{1/2} — 12 Giewiaty, 13.V — 13—17 Worniany, 14.V — 10—15 Dukszty Pij, 15.V — 8—16 Balingródki i Bujwidy, 18.V — 10^{1/2} — 16 Landarów, 25.V — 8—16 Nowo-Wilejka.

Sprawy miejskie.

— **Na stanowisku dyrektora teatrów miejskich nie zajdzie żadna zmiana.** W związku z kursującymi w Wilnie pogłoskami o możliwej zmianie na stanowisku dyrektora teatrów miejskich informującą nas, iż umowa zawarta 19 lipca 1929 r. na przepięć trzech lat między ZASP-em a miastem, może być zerwana każdego roku z trzymiesięcznym wypowiedzeniem, nie póź-

niej jednak, jak 15 kwietnia. Ponieważ dotychczas wypowiedzenie nie nastąpiło, umowa automatycznie ją przedłuża, a tem samem p. Zelwerowicz pozostaje nadal dyrektorem teatrów miejskich. (w).

Sprawy wojskowe.

— Książeczki wojskowe.

Podczas zeszlerozecznych zebrań kontrolnych rezerwistów i pospolitaków zauważono, że w ich książeczkach czynione były różnego rodzaju błędne wpisy przez urzędników stanu cywilnego, organy P. P. i rzadców domów.

Wobec tego ministerstwo spraw wojskowych wyjaśniło obecnie, że wymienione wyżej organy i urzędy nie mają prawa czynić jakichkolwiek wpisów do książeczek wojskowych. Poza władzami wojskowymi mogą jedynie urzędy gminne (magistraty), w specjalnie na to przeznaczonych rubrykach, czynić adnotacje o dokonaniu meldunków wojskowych.

Sprawy kolejowe.

— Dyrektor Kolei Państwowych inż. K. Falkowski wyjechał w sprawach służbowych na kilka dni do Warszawy.

— Oszczędności w kolejnictwie.

Wśród zarządzeń oszczędnościowych wydanych przez ministerstwo komunikacji, wydane zostało polecenie wileńskiej dyrekcji kolejowej wprowadzenia możliwie największych ograniczeń przy wydawaniu bezpłatnych biletów kolejowych różnego rodzaju instytucjom. Zarządzenie to podyktowane zostało koniecznością wprowadzenia jak najdalej posuniętej oszczędności w kolejnictwie. (d).

Handel i przemysł.

— W sprawie ulg celnych na maszyny niewyrabiane w kraju.

Jest wskazane, by firmy, które chcą sprowadzać maszyny z Niemiec (maszyny, niewyrabiane w kraju), nadal wstrzymały się od wnoszenia podań o ulgi celne, ponieważ Ministerstwa Przemysłu i Handlu, oraz Skarbu, napewno będą w dalszym ciągu stosowały dotychczasową taktykę odmowną, jak długo, albo konwencja nie będzie ratyfikowana, lub też w tonie rządu nie zapa-

nie decyzyja wprowadzenia niektórych jej postanowień w życie przed ratyfikacją. W danej sytuacji politycznej, stan obecny potrwa jeszcze conajmniej parę miesięcy. (w)

Poczta i telegraf.

— Autobusom nie wolno przewozić listów.

Wydział drogowy Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego rozročzył ostatnio ostrą kontrolę nad przedsiębiorcami autobusowymi, mającymi na celu niedopuszczenie do przewozu przez autobusy listów, co wbrew ustawie o wyłączności poczty, jest często praktykowane.

Przedsiębiorcy, którzy w tym sposobie konkurują z państwem, pociągani będą do odpowiedzialności karno-sądowej. Za przestępstwo to grozi kara do 2-cho lat więzienia i 10.000 zł. grzywny. (d)

Sprawy uniwersyteckie.

— Promocja.

Dnia 12 b. m. o godzinie 1-iej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się promocja Stefana Cierpińskiego na doktora wesechnauk lekarskich. Wstęp wolny.

Sprawy sanitarne.

— Lustracja szpitali.

W dniach najbliższych Komisja lekarska dokona lustracji sanitarnej szpitali położonych na terenie miasta Wilna. (d)

— Odra i tyfus wygasają.

Z powiatu dzisiejskiego donoszą, iż panująca tu, wśród ludności epidemia tyfusu i odry, została niemal całkowicie zlikwidowana przez kolumny przeciwtyfusowe Polskiego Białego Krzyża. Ilość chorób zakaźnych w tym powiecie spadła o 80%. (d)

Z życia stowarzyszeń.

— Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich.

Dnia 11 kwietnia, w piątek o godz. 7 ipół odbędzie się w gmachu Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej doroczne Walne Zebranie członków Koła.

— Narodowa Organizacja Kobiet zawiadamia,

że od dn. 15 b. m. zapisy na ogródki działkowe przyjmuje Sekretariat N.O.K., czynny codziennie od g. 11 do 1-iej (z wyjątkiem świąt t. j. od dn. 16 do 24 b. m.). W dn. 15 b. m. o g. 6-iej wiecz. w lokalu N. O. K. (ul. Orzeszkowej 11) odbędzie się zebranie przyszłych właścicieli działek z udziałem in-

spektora T-wa Ogrodniczego p. Krywki.

Wino I. Dnia 9 kwietnia r. b.

na posiedzeniu Koła Wilno I związku pracowników poczty, telegrafu i telefonu dokonano wyboru prezydium Koła, do którego weszli p. Aleksander Snieżko prezes, Stanisław Sieniuc wice-prezes, Józef Kiełbowski sekretarz i Józef Grodziewicz jako skarbnik.

Przewodniczącym komisji rewidycyjnej wybrany został Władysław Szafarek.

Sądy.

— Prace sądu okręgowego w prowincji.

Sąd okręgowy w Wilnie, podzielony na trzy wydziały, t. j. jeden w pełnym składzie i dwa jednoosobowe rozjechał się do trzech różnych miast Wileńszczyzny, by rozpatrzyć sprawy karne wynikłe na tamtejszym terenie.

Do Mołodeczna wyjechał sąd w składzie pp. sędziów: Sienkiewicza, Szpakowskiego i Zaniewskiego. Sesja tu trwać będzie od 10 do 16 b. m.

P. sędzia Okulicz-Rackiewicz od 10 do 17 b. m. rozpatrywać będzie w trybie oproszczonym sprawy karne w Oszmianie, zaś w tymże czasie i trybie p. sędzia Eydygiewicz sędzić będzie w Głębokiem.

Sprawy szkolne.

— Dyrekcja Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Wilnie

podaje do wiadomości rodziców i opiekunów uczniów, że wywiadownia niedziela została wyznaczona na dzień 13 kwietnia r. b. o godzinie 12 m. 30.

— Wieczór Muzyki Polskiej

odbędzie się staniem b. uczcien gm. im. Elizy Orzeszkowej w sobotę 12 b. m. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu tegoż gimnazjum. Słowo wstępne — wygowie p. Jądwa Wokulka - Piotrowicza: na program złożą się utwory Szopena, Szymanowskiego, Różyckiego, Karłowicza, Niewiadomskiego i in. w wykonaniu p. p. Hleb-Koszańskiej, Piotrowiczowej, Piawskiej, Girykowej i Grabowskiej, dawnych uczennic gimnazjum.

Dochód przeznacza się na koleżeńską kasę samopomocową. Pozostałe bilety do nabycia w kancelarji gimnazjum w godz. 10—12, oraz przy wejściu.

Kronika policyjna.

— **Pozary.** W nocy z dn. 5 na 6 b. m. we wsi Maculany pow. Oszmiańskiego spłonął dom mieszkalny i chlew, należący do mieszkańca tej wsi Tarasewicza Florjana. Straty wynoszą 5000 zł.

Też nocą również w tej samej wsi spłonęła na szkodę Jana Apanasewicza obora z żywym i martwym inwentarzem. Straty sięgają 5725 zł.

Przynajmniej obu pożarów nie zostały narazie wyjaśnione. (w).

— Okradziono kuznień.

W dn. 9 b. m. niezłenni sprawcy w nocy z 8 na 9 b. m. za pomocą wylamania desek w szczytce tegoż domu dostali się do kuzni Berki Kaca przy ul. Szkaplernej, skąd skradli różnych narzędzi slusarskich i kowalskich na ogólną sumę 350 złotych.

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIĘJSKI w WILNIE.

— Teatr Mijski na Pohulance.

Dziś „Karol i Anna”.

— „Prześcępy”.

Najbliższe premierą Teatru na Pohulance będzie ostatnia nowość teatrów europejskich fascynująca sztuka Brucknera „Prześcępy”.

— „Cudowny pierścień”.

Efektowna baśń J. Warneckiego ukaże się w przyszłym tygodniu na scenie Teatru na Pohulance, jako widowisko przeznaczone dla dzieci i młodzieży.

— Teatr Mijski w „Luñi”.

Występy Jerzego Leszczyńskiego. Dziś trzeci występ znakomitego artysty w pełnej humoru komedji W. Rapackiego „Czarujący emeryt”.

— Przedstawienia popołudniowe.

W najbliższe niedziele w Teatrach Mijskich odbędą się przedstawienia popołudniowe po cenach znizowanych. W Teatrze na Pohulance „Broadway”, zaś w Teatrze Luñia „Miłostkę czy pięść”.

— „Jaś i Małgosia” na paranku

w Luñi w niedziele o godz. 12-iej w pol. — **Paranki w Sali Mijskiej.** Staraniem Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Czarnej Trzynastce Wil Druż. Harc. zostanie wyświetlony w niedziele dn. 13 b. m. o godz. 12 m. 15 film artystyczny „Siódmy cud świata” dramat w 9 aktach induskiego autora Niradzan Pola.

Ceny biletów znizowane. Dochód z paranku przeznaczony na obozy letnie drużyny.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 385 mtr.

Program:

Piątek, dnia 11 kwietnia 1930 r.

11.58. Sygnal czasu.

12.05. Muzyka popularna.

13.10. Komunikat meteorologiczny.

15.15. Odczyt dla maturystów.

15.35. „Czego ludzie nie wymyślą?”, pogadanka dla młodzieży.

16.00. Gramofon.

15.15. Gramofon.

17.00. Komunikat L. O. P. P.

17.15. Rekolacje radjowe.

17.45. Koncert T-wa Miłośników Dawnej Muzyki.

18.45. Skrzynka pocztowa.

19.10. Audycja pogodna „Światło w ruinach” nowela E. Orzeszkowej.

20.05. Koncert symfoniczny.

Doskonały zasięg noworadjostacji nadawczej w Kolumbji.

Nowa radjostacja nadawcza, zbudowana w Bogocie przez Towarzystwo Telefunków, nadaje od 5 września r. ub. regularnie audycje. Według nadawczych wiadomości, stację słychać doskonale nawet daleko poza granicami Republiki Kolumbjijskiej. Stolica państw sąsied-

niach, a więc Lima, stolica Peru, Quito Ekwadoru i Caracas, stolica Wenezueli, otrzymują bardzo silny i werny odbiór audycji, nadanych w Bogocie. Tak więc i w Ameryce Południowej radio staje się czynnikiem zbliżenia narodów.

Z sali sądowej.

Bestjalska zbrodnia sekwestratora gminnego.

Sąd Okręgowy na ostatnio odbytej sesji w Głębokiem między wytoczoną przez urząd prokuratorski 29-cio letniemu Witoldowi Ostrowskiemu, który dopuścił się bestjalskiej i wprost niewiarogodnej zbrodni na kilkuletnim dziecku.

Oskarżony Ostrowski, sekwestrator urzędu gminnego w Miłokajewie, pełniąc chwilowo funkcję nadzorcę robót drogowych w obrębie gminy, w lesie ub. r. zamieszkał u gospodyni we wsi Załoneckie Aleksandry Piotrowskiej.

Za gościnnie i zaufanie, Ostrowski wieśniaczce odplacił się iście w bestjalski sposób, bezczeszcząc i zarażając jej 6 letnią córkę.

Przeprowadzony powód sądowy w zupełności ustalił winę podsądnego, który wreszcie sam faktu nie negował, a jedynie starał się usprawiedliwić tem, że działał pod wpływem.

Sąd pod przewodnictwem p. sędziego Sienkiewicza wyniósł wyrok skazujący Ostrowskiego na osadzenie w ciężkim więzieniu przez lat cztery.

Kos.

Sport.

Ekipa kawalerzystów wyjechała do Nici.

Polska ekipa konna wyjechała już do Nici, gdyż konkursy rozpoczynają się już 16 b. m. W skład ekipy weszli: rtm. Królkiewicz, rtm. Kapuściński, rtm. Skupiński, por. Szostak, por. Korytkowski, por. Strzałkowski. Konie zabrano z sobą aż 15.

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

Na Sekcję Lekkoatletyczną „Sokol”, prowadzoną przez d-ha M. Nowickiego, składa d-h Marjan Sipiński zlot. 20.

Miejski Kinematograf

Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

PIERWSZE DŹWIĘKOWE KINO

«HELIOS»

Początek seansów o godzinie 3^{1/2}, 6, 8 i 10-ej.

«WILK I SZAKALE»

Od dnia 11 do 13 kwietnia 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy: pies-wilk „RIN-TIN-TIN”. Nad program: MOJA POŁOWA... TWOJA POŁOWA komedia w 2 aktach. 2) Harold w roli Samarytana komedia w 1 akcie. Kasa czynna od godziny 3 m. 30. Początek seansów od godziny 4. Następnym program: „Król Królów”.

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ

Sensacyjny dramat pionierów pustyni aktów 8. W roli gl. RESZETEK niżej kosztu. Wielki wybór dywanów i chodników z linoleum. — Ceraty stolowe i na meble.

Dziś POWTÓRZENIE PREMIERY! Pierwszy Polski Film Dźwiękowo-Spiewny i Mówiony

Dramat obyczajowy i erotyczny p-g rozgłoszonej sztuki GABRIELI ZAPOLSKIEJ. Oczaruje was muzyką znakomitego kompozytora Ludomira Różyckiego. Spiewy Chóra. Spiewy Solowe. Usłyszycie z ekranu głosy najwybitniejszych polskich artystów. Udzieli biorą: ZOFJA BĄTYCKA (Miss Polonia na r. 1930), Dela Lipińska, Marta Fiancowa, Tad. Wesolowski, A. Dymyza i inni. Prolog. Pierwsze polskie słowo z ekranu wygłosi Józef Węgrzyn. Sensacja: Rewelacyjne dodatki wokalo-muzyczne wytwórni „Warner Brothers New-York”. 1. Orkiestra jazzbandowa Abe Lymana. 2. Wszechświatowej sławy ekscentryczny muzykalni Bracia Arnaut. W celu uniknięcia nalloku, uprasza się Sz. Publiczność o laskawe wcześniejsze nabywanie biletów. Sz Publiczność uprasza się o laskawe przybycie na początki seansów o godz. 3 i pół, 6, 8 i 10, gdyż podczas wyświetlania obrazu publiczność na seleg wpuszczana nie będzie. — Honorowe bilety bezwzględnie nieważne.

DŹWIĘKOWE KINO

«Hollywood»

MICKIEWICZA Nr. 22

„Upadły Anioł”

Wspaniała rewja międzynarodowej muzyki. Film „UPADŁY ANIOŁ” jest wyrazem wspaniałej techniki dźwiękowej. Film ten pobili rekord powodzenia w Warszawie, gdzie był wyświetlany w ciągu 10-ciu tygodni. NAD PROGRAM: 1) Słynna śpiewaczka MUSIC HALLU wykona szereg najnowszych piesenek tanecznych i kabaretowych. 2) Najnowszy rewelacyjny dodatek śpiewający. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10-ej w. W dniu świątecznym początek o g. 2-iej. Uprasza się Sz. Publiczność o przybywanie zgodnie z nabytymi biletami na 15 minut przed rozpoczęciem seansów. Bilety honorowe nieważne.

«UKOCHANY SZERYF»

ON MA PECHA — komedia w 2-cho akt. W Niedziele 13 b. m. dwa paranki z Tommem Mixem, o g. 10-tej i o g. 12-tej. Od godziny 4-iej w niedzielę i w dniu następnym: film misyjny „Śladem Apostołów” wspaniały, nieporównany film, produkcji 1930 r. z HOOD GIBSONEM w roli gl.

«Student z Montany»

Wspaniały, nieporównany film, produkcji 1930 r. z HOOD GIBSONEM w roli gl.

«WANDA»

Dziś Potężny arcydzieło! W płomieniach rewolucji plonie świat! Spala się na popiół namiętna „Miłostka Księcia Sergjusza” Fenomenalny epokowy dramat w 12 akt. Tulaczki arystokraty rosyjskiej. W rol. gl.: najpiękniejsza kobieta świata BILLIE DOVE, amant ANTONIO MORENO, pikantna LUCY DORRINE i znakomity MIKOLAJ SUSANISZ.

«MILOSTKA KSIĘCIA SERGIUSZA»

Fenomenalny epokowy dramat w 12 akt. Tulaczki arystokraty rosyjskiej. W rol. gl.: najpiękniejsza kobieta świata BILLIE DOVE, amant ANTONIO MORENO, pikantna LUCY DORRINE i znakomity MIKOLAJ SUSANISZ.

D-H. K. RYMKIEWICZ Mickiewicza 9.

Poleca w wielkim wyborze: OBICIA pap. (Tapety) od zł. 1,50 gr. za rolkę. — Wielka wyprzedaż RESZETEK niżej kosztu.

Wielki wybór dywanów i chodników z linoleum. — Ceraty stolowe i na meble.

Otrzymano wielki transport OBUWIA na gum. podeszwach: sportowe, tenisowe, spacerowe i ludowe; bar. solidne wykonanie, praktyczne mocne i tanie. — Ceny ściśle fabryczne.

CEMENT BAUXYTOWY

SZYBKOTWARDNIĘJĄCY WORKAMI I WAGONOWO

DOSTARCZA REPREZENTACJA

G. PIOTROWSKI

Na Woj.: Wil. Nowogr. Pol. i Białostoc. Wilno, ul. Trocka 11, m. 9.

TLF. 13 — 96. —3 o

WEDLINA wiejskie

pierwszorzędnej jakości z majątku Wielkiej-Hranicze p. Świdowej poleca: D-H. St. Banel i S-ka Wilno, Mickiewicza 23. —0

B A B K A

Wielkanocna udaje się tylko z MAKI B-ci Krasse poleca D. H. St. Banel i S-ka Wilno, Mickiewicza 23. —1

PIANI NA I FORTEPIANY.

Światowej sławy Pleyel, Bechstein etc. także Korntopf i Syn, Arnold Fibiger, A. Drygas, uznane rzetelności z najlepszych w kraju przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie w 1929 r.

K. Dąbrowska,

WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 6. Sprzedaż i wynajęcie. 17—88 Ceny fabryczne.

Kartofle do sadzenia

amerykańskie wczesne (oryginał „edle rose”) do sadzenia w dowolnej ilości. Z Kalwary 52, Saraceniński zaul. d. Nr. 6 właściciel domu. 1882-0

ZGUBY

Spaloną ks. wojsk. wyd. przez PKU—Świętą, oraz dokumenty inwalidzkie z wojny ros. 1915 r. na imię Józefa Łakotki, zam. we wsi St. Pohost gm. N.-Pohost — un. sl. 994—0

Okazyjnie

do sprzedania przy ul. Jasnej Plac—252 kw. sąż. — dowiedzieć się: Witoldowa № 7, m. 3. 1914—2

KUPNO-SPRZEDAŻ

Kupię lósko na sławie tce mało używane zwracać się: Dominińska 4 „Dziennik Wileński” między 10—1 godz. 994—0

Zawiadomienie Indyki

dla firmy: ZWIERZYŃSKI Wileńska 28. Już się tuca i przyjadą w wielką srodę. Cena będzie bardzo przystępna. 1893—1

BRZYZKI nowe do

sprzedania w pracowni samochodowej Zawalna 1. 1892—1

DRU-KARNIA I INTROLOGIA-TORNIA

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukiem i intrologiata wchodzące 994—0

Obwieszczenie.

Rukonista Wileńskiej Izby Skarbowej Ch. Smajkiewicz na zasadzie § 33 instrukcji o przymusowym ściąganiu podatków i opłat z dn. 17.V.26 r. (Dz. Urz. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości publicznej, że w dniach 15 i 16 kwietnia 1930 roku, o godz. 10-iej rano w sali licytacyjnej Wileńskiej Izby Skarbowej, ul. Wielka 66, odbędzie się sprzedaż z licytacji kaszy jęczmiennej, perlowej, maki gryczanej i jęczmiennej, talku i in. artykułów w ogólnej ilości 592 worków oraz 2 koni z uprzężą i wozami, oszacowanych łącznie na 20.000 złotych, należących do Młyna Kaukaskiego, ul. Słowackiego № 22 na pokrycie zaległości podatkowych. O ile licytacja w terminie pierwszym, t. j. 15 kwietnia nie dojdzie do skutku, to drugi termin licytacji wyznacza się na dzień 16 kwietnia r. b. a to w terminie krótkim jako artykułów mogących ulec zeps